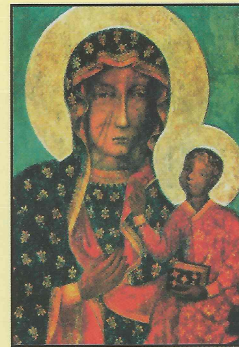
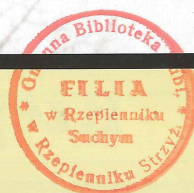


Ostoja

Parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
wiosna 2006



Otóż Wierzbna, otóż Kwietna
Zawitała nam niedziela!
Wnet nastanie chwila święta
Zmartwychwstania Zbawiciela ...
Do świątyni gronem wszystkim
Idą młodzi, idą starzy,
Różczkę wierzby z młodym listkiem
Niosą święcić do ołtarzy.(...)
Już za tydzień Zmartwychwstanie!
Władysław Syrokomla



Rzepienniczenie

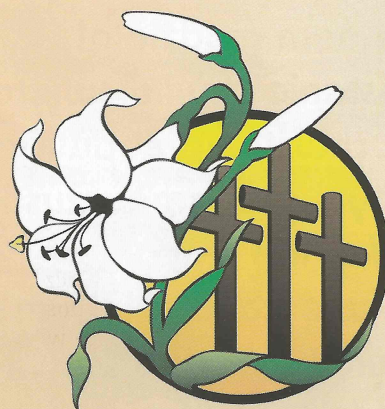


Ks. mgr Waldemar Cieśla

Z całego serca życzę błogostawionych Świąt,
zdrowia, pokoju, radości, nowych sił do coraz
piękniejszego życia.

Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Ks. Józef Bubula
proboszcz



Mgr Mariusz Mika



Edwarda Płaczkowa z wnuczką

TEGO SŁUCHALIŚMY

Dziękujemy Bogu za miniony rok i z nadzieją wpatrujemy się w nowy

[Fragment homilii wygłoszonej 31 grudnia 2005 r. przez ks. proboszcza Józefa Bubulę]

Rok Pański 2005 dobiega końca

*„Przemienie nasze życie - i rozwieje się jak mgła
cigana promieniami słońca i żarem jego przebita”
- czytamy w Księdze Mądrości.*

Przeminęło 365 dni, 365 poranków, wieczorów i nocy, w tym 52 niedziele i kilkanaście świąt. Tyle okazji do modlitwy, spowiedzi, Komunii Świętej, adoracji Najświętszego Sakramentu. Zapatrzeni dzisiaj w czas ludzki, w bieg historii, odczuwamy tę przemijalność. Wszystko to, co jeszcze w styczniu wydawało nam się czymś trwałym i nienaruszalnym, w wielu wypadkach przestało być takim, tracąc stabilność, znaczoną bezpowrotnością przesuniętą dla wielu z nas w sferę wspomnień: ciepło rąk, blask kochających oczu, głos płynący z serc złączonych rytmem wzajemnej miłości. Katastrofy i kataklizmy naruszyły tę stabilność. Jest to wielki znak Boży także i dla nas.

Z myślą o tym, który przeszedł z życia do życia

Z perspektywy minionego czasu chciałoby się zawołać za poetą: „O roku ów, kto Ciebie widział w naszym kraju!” (Mickiewicz A., *Pan Tadeusz*). W tym roku wołanie to było napełnione smutkiem i bólem rozstania z umiłowanym Ojcem Świętym Janem Pawłem II, kiedy to ciszę kwietniowej nocy przeszył głos watykańskich dzwonów i dzwonów całego świata, obwieszczających, że Namiestnik Chrystusa przeszedł z życia do życia, przeszedł do domu Boga Ojca. Przejście to i wszystko, co je poprzedzało i następowało po nim, wyzwoliło z serc całej ludzkości nieogarniony potencjał Bożej dobroci, miłości i jedności, której nic i nikt nie jest w stanie obrócić w nicłość, nawet zasoby broni masowej zagłady, jakimi dysponują docześni mocarze tego świata.

„Możemy być pewni, że nasz ukochany Papież stoi teraz w oknie domu Ojca (...) i nam błogostawi” – te słowa pełne nadziei wypowiedziane w czasie pogrzebu przez kard. Ratzingera – obecnie Ojca św. Benedykta XVI – napawają nas wielką nadzieją. Przemijanie nie jest jedyną rzeczywistością, którą akcentuje sylwestrowy wieczór. Przyszliśmy tutaj, gdyż wiemy, od kogo zaczęliśmy naszą wspólną drogę. To Bóg! W Bogu pod koniec tego dnia szukamy oparcia dla dalszego życia, w Bogu pokładamy naszą ufność, z Bogiem wiążemy nadzieję, przekraczając próg Nowego Roku.

Wierząc, że Boga jest czas, panowanie i wieczność cała, zgłębiając słowa poety: „O Ty Przedwieczny, który lat tysiące, co dzień i gasisz, i zapalasz Słońce. (...) Musisz być dobrym, kiedyś miłość stworzył i dla śmiertelnych niebios stworzył”.

Znajdując w Bogu nasze oparcie, ufamy, że przeszłość napełniona 365 dniami tego roku nie obróci się w bezsensowną nicłość, ale da początek przyszłości.

Spójrzmy przez pryzmat statystyki

Rok Pański 2005 otworzył światło dzienne, a przez chrzest święty, światło Boże **11 - dzieciom**. Stwórcy, który na początku dziejów naszych tchnął w człowieka tchnienie życia, wskutek czego człowiek stał się istotą żywą, dziękujemy za udzielony dar życia naszym najmłodszym parafianom.

W ciszy naszego sumienia zapytajmy przed Bogiem i Matką Miłosierdzia, czy nie godziliśmy słowem lub czynem w poczęte życie ludzkie? Tym wszystkim, którzy myślą w tym względzie inaczej, niż naucza Kościół, niech będą ostrzeżeniem słowa Prymasa Wyszyńskiego: „**Gdy dziś zaniknie szacunek dla życia nienarodzonego, to jutro zabraknie sił dla obrony życia chodzących po ziemi**”. Człowiekowi poczętemu w łonie matki nie mamy prawa przeszkadzać w tym, aby ujrział światło na ziemi.

* * *

W roku Pańskim 2005 miłość, wierność i uczciwość małżeńską ślubowało przed Bogiem i Kościołem **6 par małżeńskich**. Czy w kontekście słabnącej kondycji gospodarczej i politycznej naszego państwa Nowożeńcy pamiętają hymn o miłości Świętego Pawła, która to miłość nie zazdrości, jest cierpliwa, nie pamięta złego, nie unosi się gniewem? Czy w tym kontekście dajemy naszym dzieciom wzór dobrego postępowania przez codzienną modlitwę, świętowanie niedzieli, praktykę częstej spowiedzi i Komunii Świętej - budując w ten sposób nowego człowieka, o którego tak głośno woła Kościół i nasza Ojczyzna? Z tego miejsca apeluję do rodziców, aby napominali swoje dzieci by nie żyły w związkach niesakramentalnych, tak w kraju, jak i zagranicą.

* * *

W tym roku podano w naszej parafii **35 tys. Komunii Świętych**.

16 dzieci przyjęło Pana Jezusa po raz pierwszy. Korzystajmy jak najczęściej z tego tak wielkiego daru, jaki nam zostawił Pan Jezus.

11 młodzieży została napełniona Duchem Świętym w Sakramencie Bierzmowania

* * *

Rok Pański stał się ostatnią kartą życia dla 6 naszych parafian. Trzech mężczyzn i trzech kobiet. Polecajmy ich Bożemu miłosierdziu w naszych częstych modlitwach i Mszach świętych za nich ofiarowanych.

„Bogu dziękujcie, ducha nie gaście”

W ten wieczór wdzięczności Bogu wyrażamy podziękowanie za wszelki przejaw dobra okazywanego w tym roku przez tutejszą wspólnotę parafialną. Dziękujemy za każdy przejaw chrześcijańskiego stylu bycia wobec bliźnich - zwłaszcza wobec ubogich i odepchniętych. Dziękujemy również za to, że mimo biedy i bezrobocia troszczycie się o estetykę należną Dmowi Bożemu.

W mijającym roku złożone zostało 40 tys. zł. Z tego 11 820 zł – zostało wysłane poza parafię (Kurii, Seminarium Duchowne, Misje, pomoc ofiarom trzęsienia ziemi, Caritas),

19 200 zł – malowanie dachu i drobne remonty, 7 400 zł – nowe grzejniki, 5 700 zł – koszty funkcjonowania parafii (prąd, świece, komunikanty itp.). Na malowanie dachu zostały złożone ofiary z 98 rodzin, na ogrzewanie i grzejniki dotychczas z 66 rodzin. W kasie parafialnej na dzień dzisiejszy pozostaje 1090 zł.

* * *

Świadomi jesteśmy tego, że Bóg nam błogosławił, nie szczędził nam swych łask. Zachował od kataklizmów, które dotykały tyle rejonów świata w mijającym roku, dał nam niezłe plony.

Dlatego za to wszystko, co Bóg dał, będziemy dziękować śpiewając: **Ciebie Boże wysławiamy.**

Dziękując Bogu, mamy świadomość, że wiele łask doświadczyliśmy również dzięki ludziom i ich posłudze, dlatego, pozwólcie że teraz podziękuję w imieniu swoim, ale również całej wspólnoty parafialnej tym wszystkim którzy pomagali nam ubogacąc się duchowo i ubogacąc parafię materialnie: Najpierw całej Służbie liturgicznej: **Lektorom**, tym spośród ojców, studentów, pracujących, ze szkół średnich i Gimnazjum; **Ministrantom.**

Cieszymy się wszyscy, że Pan Jezus powołuje spośród nas chłopców do swojej wyłącznej służby w kapłaństwie i życiu zakonnym. Polecamy Bogu **Roberta**, który przywdział w tym roku strój duchowny, **Mariusza**, który odbywając Nowicjat, przydziany został w habit zakonny oraz **Mateusza**, który rozpoczął swą drogę do kapłaństwa.

Gorące Bóg zapłać organistom: Marcinowi i Norbertowi, Pawłowi i Łukaszowi; Zespołom Scholii oraz Dziewczęcej Służby Maryjnej wraz z ich przewodniczkami: **Agnieszka Bartuś** i **Barbara Kleszyk**; Parafialnemu oddziałowi Caritas dbającemu o chorych naszej parafii z jej przewodniczącą na czele p. **Maria Roman**; całej radzie parafialnej.

W tym roku zostały wydane 4 numery naszej parafialnej gazety „Ostoja”, która przybliżyła nam wszystko to, co dzieje się w parafii oraz wspomina naszą historię. Gorące Bóg zapłać zespołowi redakcyjnemu i tym, którzy z nim współpracują. Bóg zapłać również za prowadzenie biblioteki parafialnej.

Atmosferę modlitwy i skupienia tworzy również piękno kościoła. Dlatego dziękuję tym wszystkim, którzy się o to piękno

troszczyli. Wszystkim którzy co tydzień przychodzili aby go sprzątać, pani dyrektor **Marii Świerczek**, która tak wiele czasu poświęca na to, by były w naszym kościele piękne kwiaty i tym którzy z panią Dyrektorem przychodzili troszczyć się o nie; Pani **Wandzie Kusiak**, która co tydzień ubiera świeżymi kwiatami kościół i tym którzy te kwiaty przynosili; Rodzinie **Bugno**, za przygotowywanie Żłóbka, ciemnicy, Grobu Pańskiego; Pani **Joannie Firszt** za troskę o czystość bielizny kościelnej; Cioci Ludwice, która tyle serca wkłada w to, aby wokół kościoła rosły piękne kwiaty, a przy tej okazji za jej samarytańską posługę w kuchni, nie tylko mnie, ale wszystkim, którzy plebanię nawiedzają. Za tę posługę Bóg zapłać i tym wszystkim, którzy przy większych uroczystościach śpieszą jej z pomocą, a zwłaszcza p. Lucynie Liana jak również tym, którzy często tę kuchnię zaopatrują. Bóg zapłać dzieciom, które dbają o kwiaty na parkingach. Wreszcie jeszcze raz gorące Bóg zapłać tym wszystkim, którzy składali ofiary na cele kościoła, oraz tym, którzy zawsze chętnie śpieszyli z pomocą, gdy było tylko coś do zrobienia przy kościele. Nie chcę nikogo wymieniać, aby kogoś nie pominąć

* * *

Teraz, w tej osobliwej chwili, chcemy w ciszy wnikać w tajniki naszych sumień, aby dokonać szczerego oglądu: ile dni tego roku znaczyliśmy dobrem, a ile złem? Za możliwość pełnienia dobra wysławiamy Boga. Za każdy przejaw zła przepraszajmy miłosiernego Boga wołając z głębi naszych serc: Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!

Przepraszając zaś Miłosiernego Boga – nie zapominajmy i o bliźnich – za każde dobro, które od nich otrzymaliśmy – dziękujemy, za zło, które może im wyrządziliśmy przepraszajmy i przebaczajmy – abyśmy w Nowy rok weszli pełni nadziei i miłości. Również i ja świadom płynącej od wielu z was dobroci, za nią dziękuję, a równocześnie tych których może uraziłem – proszę o przebaczenie, sam ze swej strony zapewniając, że wszystkim przebaczam.

Z nadzieją wchodzimy w Nowy rok - tej nadziei niech Wam udziela Chrystus który jest źródłem tej nadziei.

Z Papui – Nowej Gwinei

Spóźnione życzenia noworoczne

„Cicha i Święta noc” Bożego Narodzenia trwa również u mnie w ciągu dnia. Jestem obecnie sam w Seminarium, generator prądotwórczy nie pracuje i nie hałasuje, z oddali dochodzi tylko grzmot morskich fal i śpiew ptaków. Jak zwykle dla kapłanów, ten cichy spokojny czas zaczyna się w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia po południu (jeśli nie wchodzi w grę kolęda). Tutaj niestety nieznana jest tego rodzaju praktyka duszpasterska, a przydałaby się. Byłaby okazja spotkać poszczególne rodziny i pomóc im się określić, gdyż tutaj pojęcie rodziny jest bardzo szerokie: wszyscy są braćmi i siostrami, wujkowie i ciocie to ojcowie i matki. Nie jest ważne, kto urodził, ale kto się opiekuje. Wiele małżeństw jest tylko tradycyjnie zawartych, niesakramentalnych i dlatego problemy ze spowiedzią i Komunią świętą; wiele dzieci nie

ochrzczonych, bo nie mając ślubu kościelnego wstydzą się prosić o chrzest dla swych dzieci. Z okazji „kolędy” czy wizyty duszpasterskiej byłaby okazja do wielu spraw dotrzeć i pomóc im załatwić. Zapewne byłoby to z jednej strony „polonizowanie” tutejszego duszpasterstwa, choć z drugiej strony byłoby to prawie niemożliwe dla wielu proboszczów.

Te i podobne sprawy załatwiają tutaj katechiści, których rola jest tutaj bardzo ważna. To oni żyjąc wśród parafian wyszukują te wszystkie sprawy, przygotowują do sakramentów, a kapłan tylko udziela sakramentów i błogosławi. Oni też organizują niedzielne nabożeństwa gdy kapłan jest nieobecny, prowadzą pogrzeby i inne okolicznościowe nabożeństwa. Miło wspominać moje przed laty „kolędowanie” w Polsce i dlatego trudno oprzeć się pewnym refleksjom.

Moje tymczasowe proboszczowanie w pobliskiej parafii skończyło się w połowie maja, ale w międzyczasie zaistniała nowa sytuacja w Seminarium i trzeba było zająć się więcej sprawami seminaryjnymi. W kwietniu zachorował rektor i po dwóch miesiącach leczenia na Filipinach i we Włoszech postanowiono, że nie może wracać do Papui – Nowej Gwinei. W czerwcu wyjechał jego zastępca i też po miesiącu okazało się, że nie wraca. Dojechał jeden młody kapłan z Argentyny i w składzie trzech kapłanów i jeden świecki nauczyciel dokończyliśmy Rok Akademicki 2005. Klerycy dość pomyślnie zdali egzaminy i wyjechali na wakacje. Dwaj kapłani z Argentyny też wyjechali, jeden raczej na stałe, bo skończyła mu się umowa z diecezją i nie wiadomo czy ją przedłuży, drugi na Filipiny, aby otrzymać wizę i pozwolenie na pracę w PNG. Na mnie spoczął obowiązek podsumowania ubiegłego roku i przygotowanie programu na rok następny. Biskup stara się znaleźć ludzi do formacji i wykładowców. Tak więc nie dziwię się, że dopiero teraz mam szansę aby chociaż podziękować za nadesłane listy i życzenia świąteczne, zapewniając o swojej pamięci w modlitwie. Jak zwykle nie robię każdego roku Mszę Świętą pasterkową ofiarowałem za wszystkich moich krewnych, przyjaciół i dobrodziejów o których tylko Bóg wie i tylko on może po Bożemu zapłacić, gdyż moje ludzkie „dziękuję” byłoby niczym bez Bożego udziału.

Wieczera wigilijna nie jest tutaj znana, ale dla mnie tę wieczerzę przygotowaliście Wy swoimi listami, życzeniami i załączonymi opłatkami. Jak to było zwyczajem w Polsce, wigilijna noc nie jest do spania, więc po pasterce, przy zapalanej świecy (bo generator już nie pracował) czytałem po kolei wasze listy i życzenia, łamiąc się duchowo z wami nadesłanymi opłatkami. Bądźcie pewni, że pamiętałem o was wszystkich i wszyscy byliście ze mną w tym czasie a ja z wami. Czy można sobie wyobrazić lepszą wigilię: „cicha i święta noc”, kartki z ośnieżonymi świerkami i stajenkami, niektóre nawet kołędujące i wasze gorące, choć przysłane z zimowej ojczyzny, życzenia? Zawsze zdaję sobie sprawę, że słowa nie są w stanie wyrazić tego, co czuje serce, dlatego te życzenia są jeszcze bogatsze dla mnie.

Często w czasie ostatniego urlopu byłem pytany, czy nie czuję się osamotniony i czy nie tęsknię za Polską. Odpowiem raczej, że nigdy jeszcze w życiu się nie nudziłem, a zawsze, kiedy człowiek czuje się potrzebny dla innych, nigdy nie jest samotny i nie ma czasu na tęsknoty. Z psychologicznego punktu widzenia często mówi się, że **Przeszłość** należy do staruszków, wspominających swoje młode, świetne i dobre czasy; **Przyszłość** należy do marzycieli, którzy chcieliby coś zrobić, ale w przyszłości, czekając na lepsze czasy; **Teraźniejszość** natomiast należy do świętych, pełniąc wolę Bożą na codzień. Zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II wszyscy jesteśmy powołani do świętości, podążając do niej różnymi drogami, dlatego żyć teraźniejszością, która wciąż

przynosi nowe wyzwania jest najbezpieczniejszą drogą „adwentową” w oczekiwaniu na powtórne przyjście Pana. Słyszac ile moich rówieśników a nawet młodszych ode mnie zostało już wezwanych do Pana, nie panikuję, ale staram się robić co Wola Boża objawia każdego nowego poranka. Z takim nastawieniem chciałbym wkroczyć w Nowy Rok 2006, choć jeszcze nie wiem co Opatrzność Boża przewidziała dla mnie do zrobienia.

Myślę, że nie będę daleki od prawdy, którą czują Wasze serca, życząc wam właśnie radosnego, zdrowego życia w Nowym Roku 2006, zawsze otwartego na Boże wyzwania, aby Królestwo Boże było w waszych sercach, rodzinach i sąsiedztwach, by wszyscy mogli czuć się Jedną Bożą Rodziną razem z naszym Bratem Jezusem Chrystusem i Duchem Świętym, który nas jednoczy wokół tego samego Ojca – tak w niebie jak i na ziemi. Życzenia te, bądźcie pewni, będą poparte codzienną modlitwą, o którą również proszę za naszych seminarzystów, wychowawców i wykładowców, aby diecezja Vanimo, która nie ma jeszcze ani jednego własnego kapłana, mogła w najbliższym czasie doczekać się pierwszych święceń kapłańskich.

Za wszystko BÓG ZAPŁAĆ – na wszystko SZCZĘŚĆ BOŻE!

Ks. dr Marian Faliszek SVD

Vanimo (Papua – Nowa Gwinea)

* * *

Od redakcji

Rodzinną parafią o. dr. Mariana Faliszka są Rożnowice. Ojciec Marian z naszą parafią związany jest poprzez ostatnie lata nauki w szkole podstawowej i poprzez pierwsze lata studiów razem z naszym księdzem proboszczem. W rzepiennickiej parafii ma licznych przyjaciół. Zawsze, ilekroć przyjeżdża do Polski, odwiedza naszą wspólnotę, sprawując w naszej świątyni Najświętszą Ofiarę. Spotyka się z młodzieżą szkolną. W liście do nas napisał, że jest onieśmielony świadectwem o nim zamieszczonym w „Ostoi”, a to oznacza, że nasze czasopismo dotarło aż do Papui! Zapewnia, że zamierza do nas napisać. „Ciągle mam wiele dobrych chęci napisać do „Ostoi”, ale razem z latami przybywa również roboty. Od lutego „muszę” przejąć rektorstwo Seminarium i Dyrektora Studiów, bo po prostu nie ma ludzi, a liczba kleryków wzrasta. W tym roku mamy rozpocząć budowę nowego seminarium na innym miejscu, co też będzie trochę kosztowało zabiegów, choć za to będzie odpowiedzialna Diecezjalna Firma Budowlana. Za dwa lata jak Bóg pozwoli to się znów zobaczymy”.

Czekamy na zapowiedziany materiał. Życzymy ojcu Marianowi Bożego błogosławieństwa.

Bolesław Wszotek

Przed jubileuszem parafii

Zawsze jestem przy mojej rodzinnej parafii...



Rozmowa z księdzem magistrem **Waldemarem Cieślą**, rodakiem, wikariuszem w parafii Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w Przecławiu k. Mielca

Jak przebiega praca kapłańska?

Jak zapewne wielu czytelników „Ostoi” wie na mojej drodze kapłańskiej pojawiły się już trzy parafie. Pierwszą z nich było **Mogilno**. Nie da się przecenić doświadczeń i przeżyć z pierwszej parafii, na której kapłan uczy się, co to znaczy praca duszpasterska. Jako świeżo wyświęcony ksiądz, miałem szczęście trafić do wspólnoty parafialnej, która otoczyła mnie życzliwością i dobrocią. Parafianie, a szczególnie

osoba Księdza Proboszcza **Leszka Koziola** wryła się w moją wdzięczną pamięć i serce.

Do dziś bardzo mocno przeżywam chwile, gdy po raz pierwszy jechałem do mojej pierwszej placówki. W mojej głowie pojawiały się pytania o przyszłość, niepewność, a także obawy. Okazało się, że spotkałem ludzi otwartych, szczerych i życzliwych. Pamiętam, że na początku ks. Leszek zażartował wskazując piękne widoki: „Tutaj widoki na świat są piękne, na przyszłość trochę gorsze”. Nie przeraziło mnie to jednak. Dziś z perspektywy czasu dziękuję Bogu za te pierwsze lata kapłańskiej drogi, za ludzi, za radość spełnianej posługi.

Nic nie trwa wiecznie, a życie kapłana charakteryzuje się zmianami. Po trzech latach trafiłem do **parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu**. Z wiejskiej parafii przeszedłem do parafii w centrum miasta, gdzie napotkałem nowe wyzwania. Znowu jednak mogłem powiedzieć, że mam dobrego proboszcza. **Ks. Jan Siedlarz** okazał się człowiekiem konsekwentnym i rzeczowym, ale również życzliwym i wesołym. Na początku trochę przerażała mnie ilość Mszy świętych, akcji duszpasterskich, a przede wszystkim konieczność prowadzenia kazań dialogowanych dla dzieci. Mam nadzieję, że sprostałem nowym obowiązkom. Szczególnie miło wspominam pracę z dziećmi – kazania, spotkania ministranckie, oazy w Żegocinie...

Wielkim darem dla mnie okazała się wspólnota kapłańska. W parafii św. Kazimierza pracuje bowiem dziewięciu księży. Możliwość przebywania w takim gronie to okazja do spotkań, rozmów, odkrywania, czym tak naprawdę jest posługa kapłańska. Ale po kolejnych trzech latach znowu zmiana. Tym razem, we wrześniu 2005 roku, Bóg poprowadził mnie do **Przecławia**, w okolice Mielca. Parafia liczy ponad 5 tysięcy ludzi i pracuje tutaj czterech księży. Ksiądz proboszcz **Marian Brach** pochodzi z niedalekiej

do Rzepiennika Moszczenicy, zresztą podobnie jak jeden z wikariuszy. Jesteśmy więc prawie rodakami. Wspólne tematy, ta sama szkoła średnia (Liceum w Bieczu), znajomi pomagają w tworzeniu dobrej atmosfery na plebanii, co chyba jest jedną z najważniejszych rzeczy. Chociaż nie powinno się chwalić dnia przed zachodem, to mogę powiedzieć, że chyba znowu miałem szczęście. Znowu jednak stoję przed nowymi wyzwaniami. Do tej pory zajmowałem się głównie dziećmi. W Przecławiu uczę w Gimnazjum gminnym. Obecnie uczę katechezę w siedmiu klasach trzecich oraz w dwóch pierwszych. Specyfika pracy jest trochę inna, ale daje równie wiele satysfakcji.

Co najbardziej satysfakcjonuje w pracy kapłańskiej?

Jak już to pośrednio wspomniałem najbardziej satysfakcjonuje mnie praca z dziećmi i młodzieżą. Wiele słyszy się obecnie o tym, że młode pokolenie jest gorsze niż dawniej. Ja oczywiście widzę wiele problemów, takich jak alkohol, wagary, zaniedbania w wielu domach, brak dyscypliny, lenistwo... Wspominając jednak swoje lata szkolne zauważam, że młodzież tak bardzo się nie zmieniła, przybyło natomiast wiele zagrożeń i pokus. Jest wielu wspaniałych młodych ludzi, którzy potrafią walczyć z tymi zagrożeniami. Obowiązkiem zaś nas – rodziców, starszych, nauczycieli, księży – jest im pomagać wybierać dobro, dawać dobry przykład, zachęcać do pokonywania trudności. Uczą w Gimnazjum w Przecławiu i cieszę się, że o wiele więcej jest przykładów dobra, niż zła. Mam nadzieję, że w tym ważnym dziele również ja mam swój udział. To chyba daje największą satysfakcję, kiedy patrzę na młodych, którzy stają się prawdziwymi chrześcijanami i dobrymi ludźmi.

Jakie trudności napotykasz w parafiach, jak sobie z nimi radzisz?

Trudności jest oczywiście wiele. Nie można ich jednak demonizować. Najbardziej jednak boli brak zaangażowania wielu ludzi. Chyba zbyt łatwo przyzwyczajamy się do obojętności i bylejakości. Tak często w kościele i szkole napotykamy postawę unikania podejmowania trudu. Najłatwiej powiedzieć, że nie umiem, nie potrafię, niech to zrobi ktoś inny. Dzisiaj parafiom, wspólnotom lokalnym i Ojczyźnie potrzeba ludzi odważnych, chętnych i oddanych sprawie. Jak sobie z tym radzę? Zachęcam, staram się dawać dobry przykład. Czasem po prostu nie potępiam, tylko tłumaczę. Jestem z nimi. Dzisiaj najczęściej młody człowiek potrzebuje poczuć, że jest akceptowany, że się go szanuje, lubi – i to pomaga. Nauczyłem się chyba tego od naszego księdza Proboszcza Józefa. Tyle lat obserwowałem jego pracę wśród dzieci i młodzieży. W końcu moje powołanie, to także w wielkim stopniu owoc jego pracy i postawy kapłańskiej.

Co chciałbyś powiedzieć swoim rodakom?

Po prostu dziękuję za wszystkie wyrazy dobroci, zainteresowania. Wiem od mojej rodziny, że pamiętacie o mnie,

dobrze mi życzyście. W chwilach trudnych, a przecież w życiu każdego człowieka są takie chwile, świadomość, że ktoś o tobie pamięta, podnosi na duchu. Dziękuję też za wszystkie modlitwy.

Myszę o swojej parafii rodzinnej...

Zawsze jestem przy mojej rodzinnej parafii. Z tą wspólnotą wzrastałem. Cieszyłem się jej rozwojem. To tam uczyłem się jak być człowiekiem. Nie da się przecenić rolę osób, wśród których wzrastałem – rodziny, Ks. Józefa, nauczycieli, sąsiadów, kolegów, znajomych. Pewną częścią, każdej z tych osób noszę w sobie. To od tych osób uczyłem się jak żyć. Dziś, kiedy zbliża się jubileusz naszej parafii z dumą patrzę na te dwadzieścia pięć lat i życzę, aby ta wspólnota stawała

się jeszcze silniejsza, bliższa Bogu i bardziej skonsolidowana wokół kościoła.

Co chciałbyś powiedzieć młodym ludziom wybierającym drogę życia, niekoniecznie kapłaństwa?

Tylko jedno. Bądźcie odważni, wymagajcie od siebie, nie bójcie się trudnych wyzwań, nie dajcie sobie wmówić, że nie podolacie. Nie dopuście do tego, abyście kiedyś żałowali straconych dni. A wtedy będziecie mogli być z siebie dumni. Tego wam życzę. Szczęść Boże!

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę i tyle ciepłych słów pod adresem naszej wspólnoty parafialnej. Odwzajemniamy się modlitewną pamięcią i cierpliwie czekamy na dalsze spotkania.

Czas nadziei, oczekiwania i zmian

Początki parafii w Rzepienniku Suchym to dla mnie, jak i sądzę dla wielu moich rówieśników, czas pełen nadziei, oczekiwania, czaru wielkich zmian. Niektóre zmiany zachodziły na dużą skalę i nie były dogłębnie rozumiane przez kogoś, kto zaczynał wtedy być nastolatkiem. Małe przemiany, choć pewnie ze względu na bliskość ważniejsze, działały się tuż przed naszymi oczami, na naszym lokalnym podwórku.

O możliwości i potrzebie utworzenia własnej parafii słyszałem najpierw w domu od mojego śp. Taty. O ile dobrze kojarzę, pierwsze pomysły dotyczyły jedynie budowy kaplicy w ramach istniejącego okręgu kościelnego. Podczas wielu rozmów lokalnych działaczy, ich spotkań z ówczesnym proboszczem - księdzem kanonikiem **Stanisławem Krzemieniem**, z księdzem prałatem **Władysławem Bochenkiem** i zapewne wieloma innymi osobami, zrodził się zamiar utworzenia oddzielnej parafii w Rzepienniku Suchym. Często podnoszonymi argumentami były: znaczna odległość do kościoła parafialnego w Rzepienniku Biskupim, co powodowało, że mieszkańcy Suchego kierowali się tam tylko na większe święta (bliżej było przecież chociażby do Rożnowic) oraz to, że miejscowa kaplica w nieistniejącym już domu państwa Małopolskich „pękała w szwach” podczas niedzielnych mszy świętych. Prawdopodobnie potrzeba uniezależnienia się, by stać religijnie „na własnych nogach” była też dość ważna.

„Naszego” nowego „własnego” księdza, po raz pierwszy mogłem zobaczyć przez chwilę przy plebanii w Rzepienniku Biskupim (bodajże w 1981 r.), kiedy to ludowa grupa ze Suchego pojechała ze śpiewem i modlitwami dziękczynnymi, aby uczestniczyć w tradycyjnych uroczystościach dożynkowych. Kolejnym, widocznym dla wszystkich znakiem zachodzących zmian było przeniesienie wiejskiej kaplicy do remizy strażackiej. Cóż to była za ogromna przestrzeń? Jeżeli ktoś nie chciał, już nie musiał stać na zewnątrz. Zrobiło się miejsce (była przecież oddzielna zakrystia) dla szybko rozrastającej się służby liturgicznej. Lekcje religii mogły odbywać się również w specjalnie do tego celu przeznaczonych sali. Tak się złożyło, że sam też zapragnąłem wtedy,

tak jak wielu kolegów, stanąć przy ołtarzu, jako ministrant. Bodajże w czwartej klasie przeszedłem wstępne szkolenie prowadzone albo przez samego księdza proboszcza albo przez starszych kolegów – lektorów i praktycznie zacząłem wdrażać się w ministranckie prawa i obowiązki. Tych oczywiście przybywało z czasem. Przyjemnością było chociażby dzwonienie dzwoneczkami, stukanie kołatkami lub obsługa kadzielnic. Później jednak publiczne odczytywanie Pisma Św. lub śpiewanie modlitwy wiernych wymagało przełamania się, odwagi i dalszego przygotowania, ćwiczenia, chociażby podczas kursów lektorskich u Ojców Redemptorystów w Tuchowie.

Po przeprowadzce do „dolnego kościoła” obecnej, wspaniałej świątyni, lektorzy otrzymali poważną, nową odpowiedzialność – pełnienie funkcji kościelnego. Była to szczególnie szkoła dla wszystkich nas wyróżnionych takim wyjątkowym zadaniem. Ktoś, kto dzierżył klucze do kościoła nieformalnie zyskiwał bardzo wiele na powadze i szacunku młodzieży. Następnie ksiądz proboszcz powierzał funkcje wychowawcze – trzeba było, np. przygotowywać i wprowadzać nowych kandydatów do służby przy ołtarzu. Wakacje zwykle wiązały się z nagradzaniem służby liturgicznej za dobrą postawę poprzez pielgrzymki autokarowe, m.in. do Lichenia, Kalwarii Zebrzydowskiej. Takie wyjazdy dostarczały głębokich przeżyć religijnych oraz radości dla młodych, ciekawych świata ludzi.

Ciepłe pory roku to nie tylko był odpoczynek. Budowa kościoła trwała przecież kilka lat. Oprócz służby przy ołtarzu pomagało się wówczas przy administrowaniu robotników do pracy poprzez niedzielne wizyty u mieszkańców wsi, aby wpisać kolejne osoby do zajęć budowlanych na poszczególne dni tygodnia. Czasami samemu też należało coś zrobić na placu budowy, np. pomóc przy rozładunku materiałów, sprzętaniu, strojeniu, konserwowaniu krokwi dachu.

Te czasy naszych wielkich zmian do tej pory miło wspominam i cieszę się, że mogłem wspólnie z wieloma parafianami, być nie tylko ich świadkiem, ale i uczestnikiem.

*Mariusz Mika
Rożnowice*

Stałem się człowiekiem dojrzałym duchowo

Moja przygoda ze służbą ministrancką rozpoczęła się w szóstej klasie szkoły podstawowej. Długo wahałem się czy przystąpić do grupy ministrantów. Nie byłem pewien czy podołam obowiązkom i wymaganiom, jakie stawia ona przed kandydatem. Jednak chęć przynależności do grupy o pozytywnym wizerunku społecznym była bardzo silna.

Naukę rozpocząłem pod czujnym okiem księdza proboszcza **Józefa Bubuli** i wyznaczonego do przeszkolenia nowej grupy kandydatów na ministrantów **Andrzeja Marszałka**. Celem kursu było nie tylko wpojenie wiedzy na temat obowiązków ministranta, sposobu ich wykonywania, ale również wyuczenia w kandydatach dyscypliny, cierpliwości i pełnego oddania posłudze. Dzięki temu nauczyłem się, że ministrant to osoba, która przez swoją postawę i zachowanie daje innym przykład do dobrego postępowania.

Po około trzech latach wypełniania posługi ministranckiej zacząłem uczęszczać na krótki kurs mający na celu zapoznanie mnie z obowiązkami lektora. Po otrzymaniu błogosławieństwa lektorskiego mogłem czytać Pismo Święte. Niedługo po tym jak stałem się lektorem w naszej parafii, dzięki inicjatywie księdza proboszcza, zostało zało-

żone i zarejestrowane Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Przynależność do KSM-u nakładała na mnie dodatkowe obowiązki, jak uczestnictwo w comiesięcznych spotkaniach, wyjazdy na różnego rodzaju zgrupowania i szkolenia, ale dawała również możliwość częstych spotkań, które polegały na modlitwie, wspólnej rozmowie na różnorakie tematy, śpiewie i rozrywce.

Osobą, która odegrała ważną rolę w kształtowaniu mojej osoby jest ksiądz proboszcz **Józef Bubula**. To dzięki jego zachęcie i pomocy uczestniczyłem w wielu spotkaniach i zgrupowaniach. Jego wskazówki i rady sprawiły, że stałem się człowiekiem dojrzałym duchowo. Miał czas dla mnie zawsze, gdy potrzebowałem pomocy. To on obserwował i ocenił moje zachowanie i zaangażowanie w posługę ministrancką. Często wypowiadał się pochlebnie, ale także widząc niedociągnięcia lub błędy zwracał mi uwagę. Jego wkład w ukształtowanie mojej osobowości jest bardzo duży i za to pragnę księdzu proboszczowi powiedzieć: Bóg zapłać z Twoje wielkie serce i zawsze bezinteresowną pomoc.

*Sylwester Firszt
Gorlice*

KOŚCIÓŁ ŻYWI – WYDARZENIA

Refleksje duszpasterskie

Czego dowiedzieliśmy się o naszej parafii po zakończonej kolędzie?

„Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu, jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy... i bądźcie wdzięczni...”

/ Kor. 3.12 – 15/

Te słowa z listu św. Pawła do Kolosan stały się w tym roku myślą przewodnią wizyty duszpasterskiej w naszych domach, których odwiedziłem 184.

Na wstępie pragnę podziękować za serdeczność, z jaką w większości domów zostałem przyjęty, jak również za wszystkie ofiary przy tej okazji składane. Z tych ofiar 2 tys. zł przeznaczyłem na Caritas, 600 zł na Seminarium Duchowne. Pozostałe ofiary na ogrzewanie plebanii.

Nasza parafia liczy 798 osób - tylu zameldowanych na stałe - wielu jednak z parafian przez długie okresy roku przebywa poza parafią (studia, praca w kraju i za granicą).

87 osób ukończyło lub ukończy w tym roku 70 lat życia.

3 osoby mają ponad 90 lat, kilkanaście ponad 80, natomiast dzieci do 7 roku życia jest 75.

Ogromna większość mieszkańców naszej parafii regularnie, co niedzielę uczestniczy we Mszy św. i coraz bardziej rozumie, że pełne uczestnictwo we Mszy św. – to zjednoczenie się z Chrystusem Eucharystycznym w Komunii św., bo Msza św. to nie tylko Ofiara ale również uczta na którą wszyscy jesteśmy zaproszeni. By jednak w niej uczestniczyć – to głównym warunkiem jest miłość, o której w swoim liście przypomniał nam św. Paweł. Niestety, nadal jest wiele domów, w których brak Chrystusowej miłości. Chrystusowego przebaczenia. Podobnie w naszych sąsiedztwach. A w to wszystko, niestety bardzo często włączane są również dzieci.

Ukochani! Nie okłamujmy siebie i Boga! Módlmy się o miłość Chrystusową w naszej rodzinie parafialnej. W tych intencjach odprawię również, jako podziękowanie za ofiary kolędowe, Msze św. o miłość i zgodę w rodzinach, o miłość i zgodę w naszych sąsiedztwach, w parafii.

Na szczęście wiele rodzin żyje w miłości Chrystusowej, którą sobie przyrzekało w dniu ślubu. Niektórzy z nich obchodzą będą w tym roku swoje jubileusze. Wszystkim Jubilatom składam serdeczne życzenia obfitości łask Bożych na dalsze lata życia małżeńskiego i rodzinnego, a w dniu swego jubileuszu zapraszam do wspólnej modlitwy.

Powołanie do małżeństwa to wielkie zadanie. Ale aby go należycie wypełnić potrzeba go oprzeć o mocny fundament, jakim jest Chrystus. Niestety, coraz więcej młodych z naszej parafii, często przy akceptacji rodziców, żyje w tak zwanych wolnych związkach, czy to na terenie kraju czy też za granicą. Drodzy rodzice – pamiętajcie! jesteście zawsze za to przed Bogiem odpowiedzialni.

„...i bądźcie wdzięczni...”- takie wezwanie skierował również św. Paweł w swoim liście. W imię tej wdzięczności pragnę na koniec jeszcze raz podziękować wszystkim za troskę o kościół i wszelkie ofiary na ten cel składane.

ks. Józef Bubula

Przywracajmy nadzieję ubogim - hasłem roku duszpasterskiego 2005/2006

„Przywracajmy nadzieję ubogim”. Jest to zadanie wskazane przez Pasterzy Kościoła w Polsce, którzy tymi słowami określili działania duszpasterskie w naszej Ojczyźnie. Przywracanie nadziei ubogim jest palącą potrzebą chwili oraz odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II, który uczył w „Ecclesia in Europa”, że „Cały Kościół powinien przywracać nadzieję ubogim. Przyjmować ich i służyć im oznacza przyjmować i służyć Chrystusowi (...). Kochać ich i dawać świadectwo, że są szczególnie umiłowani przez Boga, oznacza uznać, że wartość osoby jest niezależna od sytuacji ekonomicznej, kulturalnej, społecznej, w jakiej się znajduje, i pomagać im wykorzystywać ich możliwości”. (Z listu Ks. Biskupa Wiktora Skworca na Adwent)

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Prawda wpływająca z tego przesłania jest bardzo krzepiąca i jasna. Jezus przypomina nam, że to On sam, ukryty w drugim człowieku, staje przed nami w sytuacjach i wydarzeniach życia codziennego. Wszelkie zatem pospieszenie z pomocą, zwłaszcza bezinteresownie, każdy okrucieństwo wobec ubogich przywracający nadzieję, będzie służbą samemu Chrystusowi. Będzie z naszej strony naśladowaniem samego Jezusa, który przeszedł przez życie dobrze czyniąc.

W oczekiwaniu na Ojca Świętego Benedykta XVI

Episkopat Polski oficjalnie ogłosił, że następca Papieża Jana Pawła II, Benedykt XVI przyjedzie do Polski 25 maja i pozostanie do 28 maja. Na trasie pielgrzymki znalazły się oprócz Warszawy i Krakowa także Częstochowa, Oświęcim oraz Wadowice i Kalwaria Zebrzydowska.

Cieszymy się ogromnie, że Benedykt XVI będzie gościem w naszej ojczyźnie. Wprawdzie w chwili oddawania do druku bieżącego numeru „Ostoi” nie zapadła jeszcze decyzja, w którym z tych miejsc będziemy oczekiwać na przyjazd Ojca Świętego, to jest pewne, że równie serdecznie będziemy Go witać i słuchać, jak czyniliśmy to podczas odwiedzin Jego poprzednika Jana Pawła II. Podczas tamtych podróży papie-

skich delegacje z naszej parafii brały udział w spotkaniach. Tak będzie i podczas tej wizyty.

Oczekując na Ojca Świętego Benedykta XVI przypomnijmy jego życiorys.

Papież Benedykt XVI

Joseph Ratzinger urodził się 16 kwietnia 1927 r. w Markt am Inn w bawarskiej diecezji pasawskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1951 r. W wieku 26 lat rozpoczął działalność naukową, początkowo jako wykładowca dogmatyki i teologii fundamentalnej we Fryzynie, a następnie był profesorem w Bonn, Munster, Tybindze i Ratyzbonie.

W czasie Soboru Watykańskiego II był doradcą teologicznym kardynała Fringsa, potem oficjalnym ekspertem soborowym.

W marcu 1977 r. Paweł VI mianował go arcybiskupem Metropolity Monachium i Fryzngi, a wkrótce potem powołał go w skład Kolegium Kardynalskiego.

W listopadzie 1981 r. Jan Paweł II powierzył mu kierowanie Kongregacją Nauki Wiary, z czym łączy się automatycznie przewodniczenie Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Kongregacja Nauki Wiary, a tym samym jej prefekt, mają za zadanie przestrzegać czystości wiary. Wypowiadają się we wszystkich sprawach dotyczących nauczania i moralności katolickiej. Prefekt tego urzędu zwraca również uwagę na to, by badania teologiczne nie oddalały się od zasad wytkniętych przez Kościół.

Przez cały pontyfikat Jana Pawła II był jego wiernym współpracownikiem i przyjacielem.

I właśnie on zęgnął Go 8 kwietnia 2005 r. „Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież stoi obecnie w oknie domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi. Tak, błogosław nam, Ojciec Święty. Powierzamy Twoją drogą duszę Matce Bożej, Twojej Matce, która prowadziła Cię każdego dnia i zaprowadzi teraz do wiecznej chwały swego Syna, Jezusa Chrystusa Pana naszego” – mówił podczas uroczystości pogrzebowych.

W kilkanaście dni później świat usłyszał: Oznajmiam wam radość wielką: mamy papieża, Najczcigodniejszego i Najprzewielebniejszego Kardynała **Josepha Ratzingera**, który przybrał sobie imię **Benedykt XVI**. Te słowa z **19 kwietnia 2005 r.** oznaczały rozpoczęcie kolejnego etapu w życiu Kardynała. Teraz już Benedykta XVI.

Z ŻYCIA PARAFII

- * **14 grudnia** – opłatkowe spotkanie na **Lipiu**; w domu **Józefa Wszółka** spotkali się najstarsi mieszkańcy przysiółka. Dla nich odprawiona została przez księdza proboszcza Msza święta a następnie podzielono się opłatkiem.
- * **21 grudnia** – po Mszy świętej sprawowanej w intencji osób chorych i samotnych odbyło się opłatkowe spotkanie zorganizowane przez Caritas. W kaplicy św. Maksymiliana przy wspólnym stole usiadło ponad 40 seniorów. Było wspólne kołędowanie, dzielenie się opłatkiem i niekończące się wspomnienia. Dopełnieniem spotkania była herbata i ciasto.
- * **23 grudnia** zakończone zostały prace przy wymianie grzejników w nawie głównej kościoła. Koszt w całości został pokryty z dobrowolnych składek parafian. Wcześniej wymienione zostały grzejniki w budynku parafii; koszty zostały pokryte przez księdza proboszcza.
- * Niezwykle uroczystą oprawę miały święta Bożego Narodzenia. Złódek w kaplicy św. Maksymiliana został wykonany

przez rodzinę **Jana i Anny Bugno**, zaś nad dekoracją kościoła czuwała p. **Wanda Kusiak** (z córkami). Młodzież z drugich klas szkół średnich (i nie tylko) zadbała o choinkę i lampiony. Podczas nabożeństw śpiewała schola, która także przed każdą Mszą świętą i po niej dawała półgodzinny koncert kołęd.

- * **25 grudnia**
**Rozesłanie kołędni-
ków misyjnych**
W drugi dzień Świąt



Bożego Narodzenia – jak od dziesięciu lat – zawitali do naszych domów kolędnicy misyjni. Dziеляc się z nami radością przyjscia Zbawiciela na świat w krótkim programie przedstawili problemy życia dzieci mieszkających w Republice Środkowoafrykańskiej i Indonezji, prosząc równocześnie o wsparcie materialne „*dla tych, którzy dziś bez wody często umierają, a pragnienie cierpiąc wielkie, Boga też szukają*”. W krajach tych dzieci narażone są szczególnie na choroby i cierpienia z powodu braku wody zdatnej do picia. W XXI wieku, w wieku nowoczesnych technologii i wynalazków są miejsca na świecie, gdzie ludzie umierają z powodu braku podstawowych środków do życia. Statystyki podają, że w Afryce codziennie umiera 9300 osób, w tym 6000 dzieci. Misjonarze pracujący pośród tych ludzi próbują zaradzić ich problemom. Proszą nas również o pomoc. Nasze ofiary złożone kolędnikom misyjnym przyczynią się do budowy studni głębinowych. Przeżywamy rok duszpasterski pod hasłem „Przywracamy nadzieję ubogim”. A zatem otwierając drzwi swojego domu dla kolędników misyjnych i składając ofiarę przywracaliśmy ubogim ludzkości Afryki nadzieję na zdatną wodę do picia. Podczas misyjnej kolędy zebrano 1 400 zł. Bóg zapłać za szczodrość!

* 21 stycznia

Dekanalny Dzień Skupienia

W Jodłowce Tuchowskiej odbył się dekanalny Dzień Skupienia dla członków parafialnych oddziałów Caritas z dekanatu Ołpiny. Z naszej parafii uczestniczyła dziewięcioosobowa delegacja. Ponadto byli członkowie Caritas z Czeremnej, Jodłówki Tuchowskiej, Zurowej i Szerzyn. Dniu skupienia przewodniczyli: **ks. Józef Bubula** – vice dziekan, **ks. Józef Jaworski** z Jodłówki Tuchowskiej, **ks. Stanisław Celusta** z Zurowej i **ks. dziekan Adam Ptak**,

który wygłosił konferencję „Człowiek – pochylenie się nad każdym człowiekiem”. Po nabożeństwie do Bożego Miłosierdzia nastąpiło w miejscowej szkole (gospodarz mgr **Alicja Gawron**) spotkanie opłatkowe z dzieleniem się uwagami o pracy Caritas w poszczególnych parafiach. Uczestnicy obejrzeni Misterium o Bożym Narodzeniu w wykonaniu dzieci i młodzieży miejscowej szkoły (program przygotowała **mgr Izabela Szczeblewska**).

* 29 stycznia podczas niedzielnej Eucharystii modliliśmy się za tragicznie zmarłych i ich rodziny pogrążone w żałobie. Choć katowicka tragedia nie dotknęła bezpośrednio nikogo z naszej parafii, to jednak uświadomiła nam, jak życie jest kruche. *Panie, u Ciebie nie ma przypadków*. To trudne do pojęcia, ale wiara skłania nas do rozumienia, że stało się to za Twoim przyzwoleniem. Przyjmij zmarłych do swego królestwa. Ulecz poranionych, pociesz smutnych.

* 5 lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzepienniku Suchym odbył się tradycyjny przegląd grup kolędniczych. Wystąpiły między innymi zespoły, które zajęły pierwsze miejsce w XXIV Małopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Lipnicy Murowanej: „Draby” wraz z grupą kolędniczą z Rzepiennika Suchego. Grupa ta również brała udział w Ogólnopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej. (Obszerną informację o sukcesach zespołów folklorystycznych zamieszcza bieżący numer „Rzepiennika wczoraj i dziś”.)

Występy miały odbyć się 29 stycznia. Ze względu na żałobę narodową zostały odłożone.

* 11 lutego dzieci i młodzież zorganizowała zawody saneczkarskie. Spotkanie, któremu patronował ksiądz proboszcz, zakończono degustacją kielbasek (niestety, ogniska nie udało się rozpalić) w gościnnym domu państwa Bartusików.

Szkolne wieści

* Po raz piąty uczniowie z klas I – III uczestniczyli w konkursie recytatorskim „Brzechwa dzieciom”. Najlepsi recytatorzy: Kamil Bąk (klasa I), Agnieszka Słowik (klasa II) i Jakub Wszótek (klasa III) zakwalifikowali się do gminnego finału, na którym wyróżnienie wywalczyła Agnieszka. Jakub rozchorował się i nie wziął udziału w konkursie. Szkoda.

* Po raz drugi uczniowie rywalizowali w konkursie na interpretację kolędy niemieckojęzycznej. Pod koniec grudnia ub. roku na II Powiatowym Konkursie w Gromniku naszą szkołę reprezentowała **Karolina Bajorek** z klasy VI. Wyśpiewała wyróżnienie. Do występów przygotowywała p. Urszula Martyka. My też doceniamy śpiew Karoliny podczas Mszy świętych dla dzieci.

* 22 grudnia odbyło się spotkanie opłatkowe z udziałem dzieci i młodzieży naszej szkoły i gimnazjum, księdza proboszcza, nauczycieli i wychowawców. Młodzież z klasy I gimnazjum przygotowała montaż poetycki. W świątecznym nastroju wszyscy obejrzeni przedstawienie jasełkowe przygotowane przez uczniów z klas IV – VI. Spotkaniu towarzyszyły kolędy i pastorałki. Wzajemne życzenia świąteczne zakończyły to ostatnie przed świętami spotkanie.

* 20 stycznia w szkole ze swoimi wnukami spotkali się seniorzy. Uroczystość dla babć i dziadków przygotowali najmłodszy uczniowie. To jedno z najradośniejszych spotkań zgromadziło, jak co roku, wielu uczestników.

* Do najciekawszych zajęć (niezmiennie od lat) zaliczana jest rywalizacja sportowa i to nie tylko na szkolnym podwórku. Nasi uczniowie (z klas IV – VI) jesienią brali udział w gminnych biegach przełajowych, podczas których udowodnili,

że są najlepsi. Pierwsze miejsca zajęli: Anna Bartuś i Przemysław Kamiński z klasy V, Iwona Lisowicz z klasy VI. Drugie miejsce zajął Kamil Wajda z klasy VI. W gminnych zawodach w Drużynowym Tenisie Stołowym Kamil Wajda i Przemysław Kamiński zajęli III miejsce.

* Dzięki pomocy finansowej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych 34 uczniów z klas IV – VI oraz grupa uczniów z gimnazjum z opiekunem p. Ryszardem Gębarowskim mogła korzystać z krytej pływalni w Gorlicach. Dla naszych dzieci, które nie mogą liczyć na wiele propozycji rozrywek w sobotnie popołudnia, takie wyjazdy (za symboliczną opłatą) to frajda. Niektórzy uczniowie nauczyli się już pływać (zajęcia są prowadzone od trzech lat), inni, którzy dopiero zaczęli, wytrwale ćwiczą pod czujnym okiem instruktora p. Wojtka i opiekunów: Jerzego Piechowicza, Urszuli Martyki i Lucyny Wszótek.

Pływanie to nie tylko dobra zabawa i przyjemność, ale również rozwijanie tężyzny fizycznej, zapobieganie różnego rodzaju wadom postawy, hartowanie ciała. Mamy nadzieję, że na wiosnę uda nam się zorganizować jeszcze trzy wyjazdy. Pomimo, że nie mieszkamy nad rzeką czy jeziorem, to chcemy, aby każdy absolwent naszej szkoły opanował umiejętność pływania, która umożliwi im swobodny i bezpieczny wypoczynek nad wodą.

Oprac. mgr **Lucyna Wszótek**

[Post scriptum od redakcji: Słowa podziękowania kierujemy pod adresem p. dyrektora mgr **Zofii Małopolskiej**, która corocznie zabiega o organizację wyjazdów na basen do Gorlic i zdobywa na to środki finansowe.]

W trosce o przyszłość szkoły

28 grudnia 2005 r. Rada Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim podjęła uchwałę intencyjną w sprawie przekształcenia gimnazjum w Olszynach poprzez utworzenie Zespołu Szkół. Dotąd w naszej wsi funkcjonowały klasy zamiejscowe olszyńskiego gimnazjum. Tą samą uchwałą wyrażony został zamiar włączenia z dniem 1 września 2006 r. do obwodu gimnazjum w Rzepienniku Biskupim wieś Rzepiennik Suchy. Oznacza to, że z tym dniem przestaną istnieć „zamiejscowe” klasy gimnazjum w naszej wsi, a młodzież będzie dowożona do nowobudowanego budynku szkolnego obok obiektów Urzędu Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim.

Decyzja władz gminnych spotkała się z ostrym sprzeciwem rodziców dzieci dotąd uczęszczających do szkoły w naszej miejscowości. Chodzi bowiem nie tylko o to, że nie będzie gimnazjum na miejscu, ale o przyszłość szkoły podstawowej. Do szkoły podstawowej uczęszcza 80 dzieci, w tym 13 z Sitnicy, Rożnowic i Ołpin. Uczniowie ci po ukończeniu nauki w szkole podstawowej przechodzą do gimnazjum w naszej wsi. Rodzice tych dzieci zapowiedzieli, że w sytuacji, gdy nie będzie gimnazjum na miejscu wyślą dzieci do szkół w swoich miejscowościach. Dotyczy to dzieci zarówno ze szkoły podstawowej, jak i gimnazjum. Może to oznaczać, że w niedalekiej przyszłości z tego powodu nastąpi znaczne zmniejszenie ilości uczniów w szkole podstawowej, a w konsekwencji obniżenie organizacyjne szkoły; pozostawienie klas O – 3.

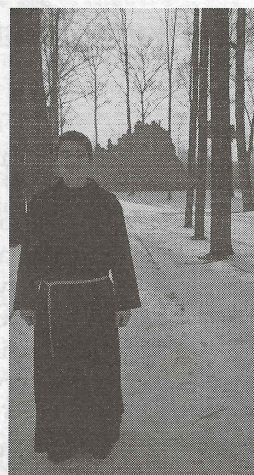
Kiedy przed siedmiu laty tworzono gimnazja nie dopuszczano do tworzenia zespołów szkół. Tymczasem utworzono zespół w Turzy, natomiast młodzież z naszej wsi zamierza się dowozić do Rzepiennika Strzyżewskiego. Zdaniem rodziców ta decyzja jest krzywdząca młodzież, pomimo że władze deklarują, że to dla jej dobra została podjęta. Wydłuży się czas, w którym młodzież będzie przebywać poza domem. Większe skupiska stwarzają większe zagrożenia. Nie bez znaczenia jest także to, że uczniowie znajdują się w trakcie swej edukacji w obcym środowisku. W naszej szkole stworzone zostały dobre warunki do nauki i oddziaływania wychowawczego. Wysitek wielu pokoleń może zostać zmarnowany.

W tej sprawie rodzice wystąpili do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie. Delegacja spotkała się z p. Kurator. Ponad czterdziestu rodziców uczestniczyło w sesji Rady Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim, protestując przeciwko podjętej uchwale i prosząc o jej zmianę. Odbyły się spotkania z radnymi i przedstawicielami Kuratorium. W chwili oddawania numeru do druku nie są znane wyniki tych przedsięwzięć. Do sprawy wrócimy w następnym numerze.

Wyrażamy nadzieję, że zwycięży troska o przyszłość naszych dzieci, a nie tylko o rachunek ekonomiczny. I jeszcze jedno: w przyszłości władze muszą prowadzić autentyczny dialog ze społeczeństwem. W powyższym przypadku tego zabrakło.

29 I - Dzień modlitw w intencji osób konsekrowanych

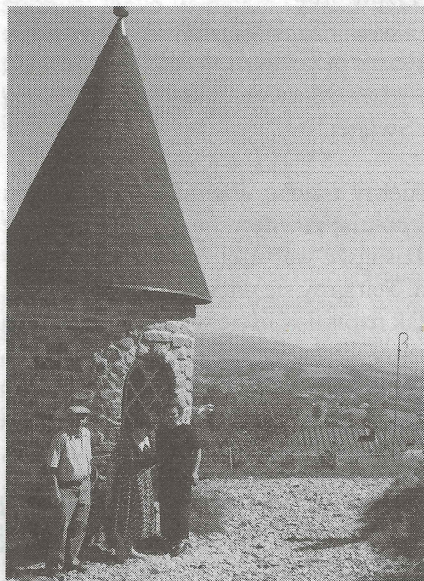
kościółach diecezji tarnowskiej w tym dniu podczas nabożeństw był odczytany list Księdza Biskupa Ordynariusza o posłannictwie osób konsekrowanych. Píše w nim o konieczności modlitwy za osoby, które drogą rad ewangelicznych poszły za Chrystusem i Jego Matką. Modliliśmy się w intencji siostr i braci żyjących w zakonach kontemplacyjnych. W naszej diecezji żyje 200 ojców i braci z 13 zgromadzeń męskich i ponad tysiąc siostr z 39 zgromadzeń żeńskich oraz kilku świeckich instytutów życia konsekrowanego. Nasza parafia wydała dwie siostry zakonne, a jeden z chłopców przywdział habit zakonny. Pamiętajmy o nich w swoich modlitwach.



Brat Mariusz

Z listu do redakcji

Z Góry Zamkowej modlitwa jest bliżej nieba



Przy jednej z kaplic na Gorlickiej Golgotcie

Jest w Gorlicach osiedle zwane Magdaleną. Góruje nad miastem i okolicą, a na nim od dziesięciu lat stoi kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Jego wysoka wieża widoczna jest z odległości kilku kilometrów. Głos dzwonów obwieszczających ważne wydarzenia słyszany jest nawet w odległych miejscowościach. Nad osiedlem wznosi się szczyt Góry Zamkowej, a na jego zwieńczeniu od kilku lat powstaje **Gorlicka**

Golgota. Posąg Chrystusa Zmartwychwstałego stojący na wysokiej kolumnie spogląda na lasy i wzniesienia, hen ku Magurze i Rzepiennikom, na pola bitewne usiane cmentarzami i pola z pozostałościami szybów naftowych. U jego podnóża rozłożyły się kapliczki Drogi Krzyżowej. Czasem moi przyjaciele mnie tam zawiozą, bo wydaje się, że stamtąd i modlitwie do Pana Boga bliżej ...

Zarówno kościół jak i Golgota powstały za wielkim staraniem księdza proboszcza **Andrzeja Muchy**, tego samego, który w latach 1964 – 1966 przebywał w parafii w Rzepienniku Biskupim jako początkujący wikary. Już wtedy, mimo młodego wieku, był powszechnie lubiany i szanowany. Nie tylko ja go serdecznie wspominam, ale wszyscy, którzy się z nim w tamtych czasach w Rzepienniku spotkali.

Ucieszyłam się bardzo, kiedy dowiedziałam się, że został mianowany proboszczem nowotworzonej parafii w Gorlicach. Do tej parafii należy ta część Ropicy Polskiej, w której ja mieszkam. Ucieszyliśmy się z mężem i z budowy kościoła, i z tego, że będzie w nim gospodarzył ksiądz Mucha. Było to w roku 1983.

Serce rosło patrząc na postęp w budowie najpierw kaplicy a później kościoła. Każdy rok przynosił nowe dokonania

i chociaż niektórzy to może się zżymali, że jest trudno i są kłopoty, ale tym się ksiądz Andrzej nie przejmował. Zachęcał, prosił, sam pracował. Dopóki zdrowie mi służyło to byłam świadkiem i uczestnikiem wielu wydarzeń parafialnych. Później do kościoła zachodziłam coraz rzadziej – wtedy zaczął do nas do domu przyjeżdżać ksiądz proboszcz. I tak zostało: zawsze w każdy pierwszy piątek mam wizytę tak bardzo oczekiwanego Gościa.

Ksiądz Andrzej jest tytanem pracy. Był i jest architektem, konstruktorem, ślusarzem, spawaczem, stolarzem, cieślą, zbrojarzem, murarzem. Na wszystkim się zna i najczęściej to można go spotkać albo w konfesjonale, albo na budowie; pracuje na równi z robotnikami. Ale jest przede wszystkim duszpasterzem w służbie Bożej i ludzkiej. Umie pochylić się nad każdym człowiekiem i dlatego codziennie proszę Pana Boga by obdarzył go długim życiem i zdrowiem.

W bezsennej noc próbowałam w formie wiersza przedstawić powstające kolejne dzieło księdza Andrzeja – **Gorlicką**

Golgotę. Wyszło z tego mojego myślenia parę linijek, bo i pamięć już nie taka jak kiedyś.

*Niemato się ksiądz prałat Andrzej Mucha musiał napracować,
żeby ludzi do pracy przy Gólgocie zorganizować.
Młodzi się nie garną, starzy się wykruszają;
dużo już zrobione – majówki się odbywają.
Państwo Górscy pięknie na nich śpiewają,
a sąsiedzi Gólgoty zawsze pomagają.
W październiku różaniec odmawiają...
Do Jezusa Zmartwychwstałego prosby zanoszą,
o zdrowie i siłę dla księdza proboszcza proszą ...*

Zachęcam Was byście będąc kiedyś w Gorlicach zawędrowali na **Gorlicką Gólgotę**, z której Chrystus Zmartwychwstały spogląda z miłością także na wzgórze Rzepiennika.

Alfreda Wypaskowa – Ropica Polska

Może warto się zastanowić

Niewiele teraz dajemy...

Po okresie karnawału, zwanego w Polsce zapustami, następuje Wielki Post. W dziewiętnastowiecznej Polsce, kiedy zegary wybijały północ w ostatkowy wtorek, przerywano zabawy i tańce, milkła muzyka. Od tej pory obowiązywał też post, którego rygory przestrzegane były znacznie bardziej surowo, niż to ma miejsce dzisiaj.

Wielki post zaczyna się środą popielcową – dniem pokutnym, aktem pokory wobec Boga Stworzyciela. Liturgia tego dnia, a szczególnie obrzęd posypywania głów popiołem, ma nam przypomnieć o znikomości ludzkiego życia, o mizerności ludzkiej istoty wobec Boga.

„Panie! Czymże ja jestem przed Twoim obliczem?

Prochem i niczem” – wyznaje Adam Mickiewicz ustami księdza Piotra w III części „Dziadów”.

Znikomość, marność ... „Z prochuś powstał i w proch się obrócisz”.... Słowa przypominają nam o losie ciała ludzkiego. Człowiek jednakże składa się z ciała i duszy. Dusza zaś nie obraca się w proch razem z ciałem – jest nieśmiertelna. W poetyckiej formie ujęła te prawdę Ewa Szelburg – Zarebina:

Ale pomnij, że w stworzeń godzinie

Bóg w proch ziemski Swojego tchnął Ducha,

A co z Boga poczęte – nie zginie,

Jeno w niebo jak płomień wybucha!

„Okres wielkiego postu jest po to, by sumienie w każdym z nas mogło dojść do głosu” – napisał w liście pasterskim w 1970 roku Kardynał Karol Wojtyła, późniejszy Jan Paweł II – Papież.

Wynika z tego przypomnienia, że czas wielkiego postu powinien być czasem refleksji, powagi, zastanowienia się nad sobą. Czasem rachunku sumienia, rekolekcji, czynienia pokuty. W tym czasie częściej niż w jakimkolwiek innym okresie liturgicznym rozważamy mękę i śmierć Chrystusa. W kościele i w domu śpiewamy piękne, wzruszające pieśni wielkopostne, uczestniczymy w Gorzkich Żalach – nabożeństwie pełnym uroczystej powagi i współczucia dla cierpiącego Zbawiciela.

Wielki post ... W dawnej Polsce przestrzegany był rygorystycznie. Złamanie postu uważane było za czyn wysoce naganny, grzeszny. Jest takie przysłowie z końca XIX wieku, znane jeszcze w I połowie wieku dwudziestego. Jego treść musi zdumiewać dzisiejszego Polaka, nawet przerażać, chociaż miała chyba zabarwienie żartobliwe... „Wolałby Żyda zabić, niż w piątek łyżkę z mleka oblizać”.

Z drugiej strony jednak zdarzały się też wykroczenia w stosunku do surowych zakazów dotyczących postu. Znała była opowieść przytoczona w „Kalendarzu polskim” Józefa Szczyпки, a dotycząca księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką. Polował on kiedyś w Wielki Piątek, a następnie – nie bacząc na post – kazał upiec trochę upolowanych ptaków i podać na stół. Znalazł się ktoś na tyle odważny, że zwrócił księciu uwagę na takie grzeszne postępowanie. Wówczas Radziwiłł odparł zuchwale; „Jeżeli słusznie dziś Bóg post nakazuje, niechże sprawi, aby ten tu pieczony kapłon wleciał w górę”.

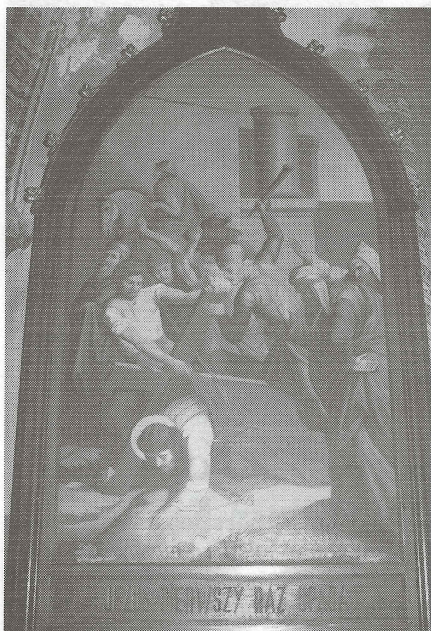
I kapłon wleciał, a nawet zapiał – jak mówi opowieść. Zaś książę – ledwo żyw z przerażenia – padł na ziemię. Niedługo zaś po tym zdarzeniu wybrał się z pielgrzymką ekspiacyjną do Ziemi Świętej.

„Niewiele teraz dajemy z siebie Panu Bogu, naszemu Stwórcy i Ojcu przez pokutę zewnętrzną, praktyki postne bowiem z uwagi na dzisiejsze warunki życia zostały ograniczone do minimum. Starajmy się więc nadrobić to przez pracę wewnętrzną”. Tak napisał w liście wielkopostnym do wiernych ksiądz biskup Wojtyła w 1963 r.

Warto zastanowić się nad tym apelem aktualnym także dzisiaj i w czasie wielkiego postu częściej zwracać myśli i uczucia ku Bogu, ku Chrystusowi, który tak nas umiłował, że życie Swoje za nas oddał, aby nam wyjednać zbawienie. On też towarzyszy nam w tym czasie umartwienia i pokuty Swoim życiem i Swoją śmiercią, po której wszakże nastąpiło zmartwychwstanie.

Zofia Śliwowa

Wielki Post postępowaniem za Chrystusem cierpiącym na drodze krzyżowej



Jezus upada pod krzyżem - obraz z kościoła Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim (pocz. XX w.)

Droga Krzyżowa 2006

Tu i teraz idzie Chrystus z Krzyżem na Golgotę. Idzie przez nasze miasta, wioski, rodziny, szkoły, sklepy i biura. Każda Stacja Drogi Krzyżowej ma odbicie w naszej codzienności, tylko nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę: łatwo wydajemy niesprawiedliwe sądy, jesteśmy obojętni wobec potrzebujących, wyuzdani w stroju czy rozrywce. Jezus dźwiga ciężar naszych grzechów.

Stacja IX

Pan Jezus upada po raz trzeci. Wszechmogący Bóg stał się tak słaby, że upada. Krzyż Go przygniata.

Upadł człowiek. Leży w nicości swego człowieczeństwa. Właściwie przestał być człowiekiem. Upadł zmęczony natęgiem, odrzucony przez bliskich, przegrany życiowo. Wszyscy go omijają, odwracają głowy, nie zauważają.

A ty?

Przełam się. Odwagi. Pomóż mu podnieść się. Popatrz życzliwie w oczy, powiedz serdeczne i stanowcze słowo! Tylko ty możesz mu pomóc, bo ty znasz drogi jego upadku.

Zofia Krynicka

Wielkopostne symbole

Żyjemy w świecie symboli i znaków. Posługiwał się nimi również Jezus, który chciał w ten sposób pomóc nam głębiej odczytać sens zbawczych wydarzeń. Udał się na pustynię, pościł czterdzieści dni, modlił się na górze ... Symbolami i znakami posługuje się także Kościół, szczególnie w swej liturgii.

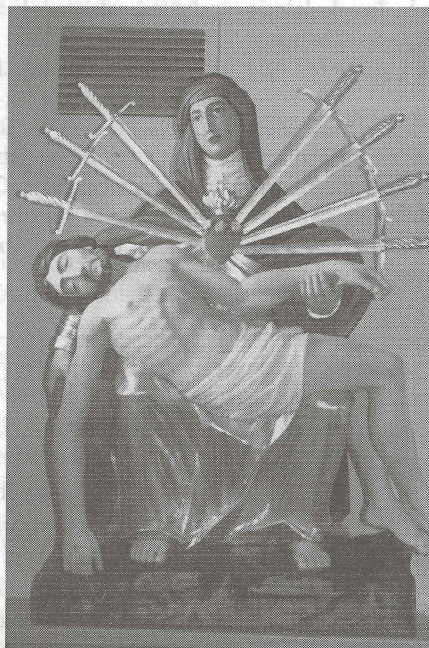
Krzyż

Krzyż jest symbolem centralnym Wielkiego Postu. W tym czasie w polskich kościołach wystawia się „pasyjkę” – przyozdobiony krzyż przeznaczony do osobistej adoracji. Ma to również głębokie znaczenie, przypomina bowiem, że cały Wielki Post to czas, w którym mamy adorować Krzyż Pana i próbować zrozumieć swój własny krzyż.

Znak krzyża

Tak przyzwyczailiśmy się do niego, że często nie zwracamy uwagi na to, kiedy (i jak) go wykonujemy. A przecież znak krzyża to najkrótsze wyznanie wiary; kiedy autobus rusza, a osoba siedząca naprzeciw mnie czyni znak krzyża, wiem, że jest obok ktoś, kto nie wstydzi się wyznać własnej wiary.

Znak krzyża to najkrótsza modlitwa; gdy się budzimy, gdy mamy się posilić, rozpocząć naukę, zacząć pracę i wykonujemy z wiarą znak krzyża, to w najprostszym sposobie zapraszamy Boga do naszej codzienności.



Pieta (ok. XVI w.) z kościoła w Rożnowicach

Znak krzyża to znak błogosławieństwa; mama czyni go na czole dziecka przed snem czy przed wyjściem do szkoły, krzyżykiem rozpoczynamy nowy bochen chleba.

Znak krzyża to najprostszy egzorcyzm, poprzez ten znak Boży, znak krzyża, możemy przyzwać mocy Boga, zawsze wtedy, gdy przychodzi nam zmierzyć się ze złem duchowym czy fizycznym.

Droga Krzyżowa

W tej drodze towarzyszymy Panu Jezusowi przez całe życie, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Znane w Kościele od ośmiuset lat nabożeństwo, w czasie którego przy czternastu stacjach uczymy się rozpoznawania obecności Żywego Chrystusa w naszym życiu. Skoro krzyż jest mądrością Bożą, to właśnie Droga Krzyżowa jest stale dla nas dostępną lekcją mądrości.

Gorzkie Żale

To wyłącznie polskie nabożeństwo wprowadzone zostało na początku XVIII wieku przez Księża Misjonarzy z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Gorzkie Żale to rozłożone na sześć niedziel Wielkiego Postu rekolekcje, które głosi sam Chrystus, gdy pozwalała nam wejść w „przepaść swej męki”.

Kazania pasyjne głosi w naszym kościele ks. mgr Dariusz Nawalaniec wikary z Olszyn.

Rekolekcje parafialne

Święte trzy dni

Zbliżają się wielkopostne rekolekcje parafialne. Czas modlitwy i refleksji. Czas rachunku sumienia i spowiedzi. Chwile odejścia na osobność i przypatrzenia się swemu życiu. Ten czas w naszej parafii to 31 III – 3 IV. W tym roku poprowadzi je ks. Stanisław WOJCIESZAK, magister teologii, kanonik, proboszcz parafii Znalezienia Krzyża świętego w Ochotnicy Dolnej.

Starajmy się dobrze wykorzystać ten czas. Każde działanie jest owocniejsze, gdy podejmuje się je wspólnie. Dotyczy to również rekolekcji.

Prosimy Cię, Ojczy miłosierny, niech nasze parafialne rekolekcje, przez które chcemy przygotować się na godne przeżycie Paschy Twego Syna, umocnią nas w przechodzeniu od grzechu do łaski i pomogą nam w odnowie przyrzeczeń chrzcielnych.

Wielkopostne inicjatywy charytatywne

Sprzedż wielkanocnych baranków z cukru oraz paschalików – wielkanocnych świec to inicjatywy charytatywne na okres Wielkiego Postu. Świece różnią się kształtem i kolorem od tych rozprowadzanych w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Można je nabywać w naszej parafii po niedzielnych nabożeństwach. Uzyskany dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne – pomoc biednym i chorym.

Dzieci i młodzież otrzymały skarbonki, by odkładały w nich swoje drobne oszczędności. W Wielkim Tygodniu złożą je w kościele jako swoją wielkopostną jałmużnę. Chodzi o to, by najmłodszy uczyli się dostrzegać potrzeby innych i dzielić tym, co mają z bardziej potrzebującymi.

W naszych sklepach zostaną wyłożone „kosze dobroci”, do których kupujący będą mogli składać środki żywności przeznaczone dla osób potrzebujących. Akcji tej patronuje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

W skrócie

- * Rozpoczął w naszej parafii praktykę duszpasterską diacon **mgr Artur Babik**. Jego pobyt wśród nas potrwa do Wielkanocy. Życzymy Bożego błogosławieństwa.
- * **16 marca** w kościele parafialnym w Ołpinach 22 młodych parafian przyjęło sakrament bierzmowania.
- * 18 marca podczas Mszy świętej zostało przyjętych do służby ministranckiej sześciu chłopców. Nasi nowi ministranci: Dawid Basta, Marcin Kozik, Mariusz Liana, Dominik Rzepka, Mateusz Wójcik i Dominik Zajac. Do tej służby byli przygotowywani przez lektorów: Pawła Mierzwę i Michała Pyzika.
- * Do Dziewczęcej Służby Maryjnej przyjętych zostało pięć dziewcząt. Są to: Alicja Bąk, Anna Cieśla, Agnieszka Słowik, Izabela Kamińska i Sylwia Mierzwa. Dziewczęta były przygotowywane przez przewodniczki: Agnieszkę Bartusik i Barbarę Kleszyk.

Nowym ministrantom i dziewczynom z DSM życzymy wytrwałości w pełnieniu tej pięknej służby dla Pana Boga.

On zasiał ziarno

2 kwietnia mija pierwsza rocznica odejścia Jana Pawła II do Domu Ojca

Przed rokiem śmierć Ojca Świętego pograżyła nas wszystkich w głębokim smutku. Straciliśmy duchowego przewodnika w wierze, ale również źródło naszej siły, wzruszeń i dumy oraz orędownika w świecie. Pozostała wiara, nadzieja, miłość i ... pamięć. A także liczne przestania, które niech staną się dla nas drogowskazem. Dla wielu Jan Paweł II był jedynym autorytetem moralnym, dla wierzących również Ojcem. Czy będzie świętym? Dla nas już jest.

Rzeźpienniczenie, tak jak ludzie na całym świecie, w ostatnich dniach i godzinach ziemskiej wędrówki Papieża, modlili się o Jego zdrowie. 2 kwietnia o godzinie 21.37 wszyscy wstrzymaliśmy oddech...

To, co wydarzyło się przed śmiercią Jana Pawła II i po niej, było wielkim zaskoczeniem dla nas wszystkich. Te rekolekcje narodowe przeprowadzone przez naszego Papieża, nie mogą być zapomniane. To pospolite ruszenie do świątyń przez tylu wiernych nie może być zapomniane.

Choroba i śmierć Ojca Świętego wyzwoliły w nas wiele dobrej energii, nagle przypomniał nam sobie słowa Papieża o potrzebie miłości i miłosierdzia. Czasem rodziła się obawa o to czy jednak nie stracimy z oczu drogi, którą On nam wyznaczył, czy nie zmarnujemy nagromadzonego w tych trudnych dniach potencjału, czy nasze działania pod wpływem emocji nie okazały się pustymi gestami?

Minął rok. W każdą drugą sobotę miesiąca po wieczornej mszy świętej w naszej świątyni pod hasłem: „Szukałem was, teraz wy przyszlście do mnie ...” gromadzi się młodzież na wspólnej modlitwie w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II. Do młodzieży dołącza coraz liczniejsza grupa parafian. Nastrój potęguje cisza, wygaszone światła i płomień zapalonych zniczy w dłoniach uczestników i pochodni trzymany przez harcerzy. Słyszymy śpiew ulubionych pieśni papieskich, słowa modlitwy w intencji Jana Pawła II i głos Papieża Polaka z nagrań z pielgrzymek do Polski. Szczególnym momentem jest utworzenie kręgu przez wszystkich biorących udział w nabożeństwie. Mimo że Jana Pawła II nie ma wśród nas, to wierzymy, że jest obecny z nami duchem, że wspiera nas w dążeniu do świętości.

Ojciec Święty Jan Paweł II to znak dany nam od Boga. A znak jest po to, by prowadził właściwą drogą – ten znak prowadzi nas do Boga. Jan Paweł II nie czekał na ludzi, ale szedł do nich. Otworzyły się przed nim nawet świątynie innych wyznań... On zasiał ziarno, a naszą powinnością jest pielęgnacja tej uprawy. Teraz my przychodzimy ... Módlmy się, by plon był obfity...

9 kwietnia - Niedziela Palmowa

Tłum wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw wotując: Hosanna, Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie [J.12.13-14]

Niedziela Palmowa to wstęp do Wielkiego Tygodnia, który wprowadza nas w atmosferę wydarzeń bezpośrednio poprzedzających śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

W naszej parafii szczególnie uroczyste obchodzimy Niedzielę Palmową. Kościół wypełniony po brzegi, las różnobarwnych palm, od tych najmniejszych po największe

sięgające stropu. Ileż potrzeba trudu by wykonać tak duże palmy!

Po Mszy świętej przeprowadzany jest konkurs na najpiękniejszą palmę. Wykonawcy najwyższej ocenionych palm (pod uwagę bierze się nie tyle wysokość palmy, co pomysłowość wykonania) otrzymują upominki książkowe ufundowane przez księdza proboszcza i dyrektora GOK-u.

Wszystkich, którzy zadali sobie trud wykonania palmy podziwiamy i jednocześnie wyrażamy wdzięczność, że kultuwją tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie.



Golgota z nieistniejącej kapliczki z końca XIX w. w Rzepienniku Suchym

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE

- 13 IV – Wielki Czwartek
Pamiętka ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa. Modlimy się za kapłanów i w intencji powołań kapłańskich.
- 14 IV – Wielki Piątek
Dzień męki Chrystusa i Jego zbawczej śmierci na krzyżu. Cały dzień obowiązuje post ścisły. Rano nie będzie udzielana Komunia święta.
- 15 IV – Wielka Sobota
Dzień adoracji Grobu Jezusowego i oczekiwanie na Jego Zmartwychwstanie. Poświęcenie pokarmów.

Wieczorem nabożeństwo Wigilii Paschalnej z uroczystą Rezurekcją.

16 IV – Wielkanoc

17 IV – Poniedziałek Wielkanocny

Radością naszą jest Chrystus Zmartwychwstały

Zmartwychwstanie Chrystusa to najważniejsze wydarzenie w dziejach świata i całej ludzkości. Zmartwychwstanie to tryumf życia nad śmiercią, nadziei nad zwątpieniem, miłości nad nienawiścią, dobra nad złem.

W poranek Wielkanocny – niechaj każde serce promienieje radością spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym, niech nas napełni pokój i życzliwość. Obyśmy spotykali wokół samych dobrych i przyjaznych ludzi – tych bliskich i tych nieznajomych, i abyśmy także my umieli każdemu okazać dobro, radość i pokój otrzymane od Zbawiciela i dane nam na każdy dzień. Wszystkim Czytelnikom – wszystkiego najlepszego życzy

Redakcja „Ostoi”



23 kwietnia - ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Czas płynie bardzo szybko. Niedawno wpatrywaliśmy się w małego Jezusa leżącego w żłóbku, który przyniósł światu promień nadziei na lepsze i spokojne jutro. Wkrótce będzie za nami okres Wielkiego Postu – czasu, w którym rozważamy Mękę Pańską i najważniejsze dni roku liturgicznego: Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota. W tych dniach dokonały się ważne dla człowieka sprawy. Pan oddał życie za każdego z nas.

Potem nastąpi poranek wielkanocny; Święto Zmartwychwstania Pańskiego, święto nadziei i wiary, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy. Gdyby nie nadzieja Zmartwychwstania nasze życie, nasze smutki, radości, cierpienia i miłość nie miałyby sensu.

Zgodnie z wolą Pana Jezusa niedziela po Wielkanocy, która zwana jest również białą niedzielą, jest Świętem Miłosierdzia Bożego. Wybór tego dnia wskazuje na ścisły związek między tajemnicą Odkupienia, a tajemnicą Miłosierdzia Bożego.

„Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników.”

Kult Bożego Miłosierdzia w naszej dawnej parafii [Rzepiennik Biskupi] rozwinięty został w kościele zbudowanym w połowie XX w. w Rzepienniku Strzyżewskim. Pisał o tym w poprzednim numerze p. Jan Dereń. I chociaż w tym czasie przesłanie, jakie otrzymała św. siostra Faustyna nie było powszechnie znane (i uznane) a wizerunek Jezusa Miłosiernego czczony, to ś. p. Filomena Bochenek – matka trzech księży: Jana, Stanisława i Władysława, wyraziła życzenie budowy kaplicy poświęconej Bożemu Miłosierdziu. I powstał kościół pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego.

Cześć Miłosierdziu Bożemu w naszej parafii szczególnie oddajemy przed obrazem znajdującym się w bocznej nawie (obraz namalował artysta ks. Stanisław Nowak). W każdy piątek po Mszy świętej odmawiana jest koronka do Bożego Miłosierdzia.

23 kwietnia – Świętego Wojciecha, głównego patrona Polski

Wojciech urodził się około 956 roku. Pochodził z możnego rodu Sławników. W 983 r. został biskupem Pragi. Z powodu waśni rodowych musiał dwukrotnie opuszczać swoją stolicę. W Rzymie wstąpił do opactwa benedyktyńskiego. Był misjonarzem na Węgrzech i w Polsce. Z Polski wyruszył do Prus, gdzie zginął z rąk pogan 23 kwietnia 997 r. Bolesław Chrobry wykupił ciało Męczennika i z honorami pochował w Gnieźnie. W marcu 1000 roku Cesarz Otton III odbył pielgrzymkę do grobu Świętego. Wydarzenie to, zwane Zjazdem Gnieźnieńskim, miało wpływ na wzrost znaczenia państwa polskiego w Europie. Uniezależniono wówczas polskie prowincje kościelne od metropolii niemieckich.

W naszej tradycji zachowały się legendy o pobycie św. Wojciecha w Staszówce i w Rzepienniku; tu na wzgórzu, gdzie dziś stoi kościółek św. Jana Chrzciciela miał zburzyć pogańską gontynę i założyć misję. Przy źródle gdzie odpoczywał, pobożni mieszkańcy Rzepiennika Biskupiego wystawili krzyż.

Pani **mgr Katarzyna Duraj** została nominowana do tytułu „Człowieka Roku 2005”. Plebiscyt zorganizowała „Gazeta Krakowska”. Serdecznie gratulujemy. (Artykuł p. Katarzyny o fundacji „Kropla”, której prezesuje, zamieścimy w następnym numerze „Ostoi”).

Spotkajmy się przy figurach przydrożnych



Figura Matki Bożej Królowej Polski pod Taborką

Minął kwiecień i Święta Wielkanocne, ale radość Zmartwychwstania trwa. Zaczyna się piękny polski miesiąc – maj. W maju przyroda jest u nas najpiękniejsza. Wszystko zaczyna żyć, jest młode, świeże i piękne.

Jest to czas majowych nabożeństw w naszym kościele. Na te nabożeństwa lubicie przychodzić i modlić się do Matki Bożej – patronki naszej parafii. Nie zapomnijcie jednak o tradycji, która prowadziła nas przez pokolenia do krzyży i figur przydrożnych rozsiąanych po naszej parafii, skąd wieczorami rozbrzmiewała litania loretańska i najpiękniejsze pieśni maryjne.

3 maja – Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

1 kwietnia 1656 r. król Jan Kazimierz uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją Królową Polski. Święto Królowej Polski zatwierdził Papież Pius X dla archidiecezji lwowskiej. W 1921 r. Stolica Święta wyraziła zgodę na włączenie do litanii wezwania Królowo Polski módl się za nami. Papież Pius XI rozszerzył święto na całą Polskę w roku 1924. Stolicą duchową i Maryjną stała się Jasna Góra. 8 września 1945 roku Prymas Polski w obecności miliona pielgrzymów odnowił Śluby Kazimierzowskie. Papież Jan XXIII ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski jako główną Patronkę kraju. Z rozbudzonego po II wojnie światowej kultem Matki Bożej Królowej Polski rozwinęła się praktyka Apelu Jasnogórskiego.

W roku 1946 ówczesny opat klasztoru jasnogórskiego wprowadził zwyczaj wspólnej modlitwy ojców i braci zakonnych w Kaplicy Cudownego Obrazu o godzinie 21 – szej. Odmawiano jeden dziesiątek różańca, śpiewano pieśń „Bogurodzica”, odmawiano „Pod Twoją obronę” i śpiewano Apel Jasnogórski. Obecnie o godzinie 21-szej modlitwy te są transmitowane przez Radio Maryja.

Od Ślubów Jasnogórskich Narodu [1956 r.] Ksiądz Prymas i wszyscy biskupi polscy, gdziekolwiek się znajdują, błogosławią naszą Ojczyznę.

3 maja - Odpust parafialny

8 maja – Świętego Stanisława, biskupa, głównego patrona Polski i diecezji tarnowskiej

28 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

4 czerwca – Zesłanie Ducha Świętego. Uroczystość Niepokalanego Serca NMP

15 czerwca – Boże Ciało

Sławomir Przybyłowski

Natale Solum [Ziemia Rodzinna]

W śnie Cię widziałem
w porannym blasku
gdy słońce wiązało
pasma rzek
biało – czerwoną wstążką

U kresu drogi zebrałem w dłonie
wiejskich gościńców końce
i z polnych ścieżek zatarte ślady
mych wspomnień gońce

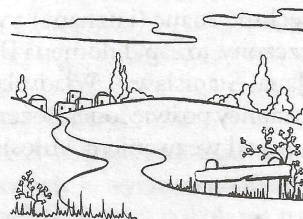
W sakwie wędrowca po Twoich drogach
dar słowa mam garść wspomnień tylko
To wszystko Tobie Ziemia Rodzinna
z zamyśleń chwilką

Na Twoim progu oprę zmęczony
jesienne skronie
w cichej podzięce dziękując Bogu
podnoszę dłonie

A w łąki pełne kwiatów
muzyką pszczoł rojne
duchem się wtopię i tu zostanę
na mojej ziemi
w słońca okopie
i tu zostanę gdzie cicha ścieżka
mała kapliczka mojego serca
moja Ojczyzna
Tu Chrystus mieszka

Z tomu: Słowa potrzebne. Antologia poezji nauczycieli. Katowice 2005.

Sławomir Przybyłowski, nauczyciel – emeryt, mieszka w Chorzowie. Ukończył Wydział Pedagogiki i Psychologii na Uniwersytecie Warszawskim. Wydał pięć tomików wierszy. W roku szkolnym 1945/46 uczęszczał do szkoły podstawowej w Rzepienniku Suchym. Jego wiersze zamieszczał „Pamiętnik Szkolny”, „Rzepiennickie Zapiski” i „Ostoja”.



Duża straż w małej wsi

Na kolejne 5 lat



Najmłodszy strażacy: Paweł Dutka i Paweł Karas

Walne zebranie sprawozdawczo – wyborcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzepienniku Suchym odbyło się 22 stycznia br. i było okazją do podsumowania pięcioletniej działalności jednostki i przedstawienie planów na najbliższy rok. Dokonano wyboru zarządu. Zgodnie z wolą druhowa nowym naczelnikiem został **Zbigniew Adam Bajorek** a prezesem **Eugeniusz Niemiec**. Poprzedni naczelnik **Marian Markowicz** zrezygnował z kandydowania ze względu na wiek. Sekretarzem została **Stanisława Kleszyk**. Funkcję skarbnika ponownie powierzono **Władysławowi Gąsiorowi**. Tu

godzi się przypomnieć, że w czasach przedwojennych funkcję skarbnika pełnił jego ojciec Ksawery Gąsior. Jest to dowód zaufania. Do zarządu został wybrany przedstawiciel najmłodszego pokolenia **Paweł Karas**. Komisją Rewizyjną będzie kierował **Jan Bartuś** a **Maciejowi Hołdzie** (też jednemu z najmłodszych strażaków) powierzono funkcję jej sekretarza. Członkiem tej komisji został **Janusz Firszt**. Nie było też niespodzianek przy wyborze delegatów na zjazd gminny. Zostali nimi: Z.A. Bajorek, E. Niemiec i S. Kleszyk. Z.A. Bajorek został desygnowany do Zarządu Gminnego.

OSP w naszej wsi skupia 35 czynnych druhowa (ale uprawianych do akcji tylko 8). Do tej liczby należy dodać drużynę pań. W gminie jest to jedyna żeńska drużyna. Pierwszymi strażaczkami, jeszcze w latach 60-tych, były panie **Wiktoria Duran** i **Elżbieta Liana**. Jest też ponad 20-tu strażaków honorowych. Miejsce „czynne” dawno zajęli ich synowie i wnukowie, bowiem przynależność jest niejako dziedziczna. To cieszy.

Jak co roku w zebraniu uczestniczył wójt gminy dr Kazimierz Fudala i komendant gminny OSP **Augustyn Kopek**. Nie szczędzili ciepłych słów i pochwał pod adresem naszych „ochotników”. Był też obecny ksiądz proboszcz **Józef Bubula**.

Długoletnia tradycja

Rozwój straży pożarnych na ziemiach polskich datuje się od początku XIX w. Pierwszą organizacją tego rodzaju była straż pożarna zawodowa w Wilnie (1802 r.). Pierwszy oddział pożarniczy w Warszawie powstał w 1806 r. Pierwszą ochotniczą straż pożarną założono w Kaliszu w 1864 r., następnie w Częstochowie (1871 r.). W tym okresie powstały straż pożarne prawie we wszystkich większych miastach. W Krakowie OSP powstała w 1865 r.

Ochotnicze Straże Pożarne w Rzepienniku Strzyżewskim i w Rzepienniku Suchym wykazują swoje nieprzerwane istnienie od 1920 r. Tę datę uwiecznili na swych sztandarach. Nie zachowały się żadne dokumenty ten fakt potwierdzające. Pierwsza wzmianka o istnieniu straży pożarnej w Rzepienniku Strzyżewskim pochodzi z 1899 r. Przegląd Pożarniczy (nr 7 z 1 VII 1899 r.) informował, że jednostka w tej wsi liczy 12 członków. Z nieznanych przyczyn nie

przejęła obowiązków straży pożarnej gminnej. Z braku źródeł nie jest możliwe odtworzenie pełnej historii OSP w Rzepiennikach. Może powstała wzorem sąsiednich Ołpin w 1875 r.? Zdziwienie budzi tylko fakt, że druhowie z Rzepiennika Strzyżewskiego na swym sztandarze wypisali rok 1920, mimo udokumentowanego istnienia już w 1899 r.

Pierwszy komendant

Tradycja naszej jednostki jednoznacznie wskazuje, że założycielem i pierwszym komendantem OSP był Jan Bajorek s. Klemensa. Urodził się w 1893 r. w Rzepienniku Suchym i tu uczęszczał do szkoły powszechnej. Jak wynika z metryki szkolnej był celującym uczniem a jego zachowanie nazwano chwałebnym. Przejął część gospodarstwa rolnego, a właściwie łąk ciągnący się od drogi publicznej po granicę z Sitnicą. Kiedy wybuchła wojna światowa został powołany do austriackiego wojska. Jak głosi rodzinna tradycja podczas „operacji gorlickiej” w maju 1915 r. walczył z Rosjanami na wzgórzach Łużnej. Z wojny powrócił po pięciu latach; był kilka razy ranny, miał przestrzelone płuco. O jego waleczności zaświadczały bojowe odznaczenia i fotografie z różnych części Europy. Rodzinna opowieść głosi, że przed wyruszeniem na front matka podarowała mu obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej Tuchowskiej polecając Jej opiekę nad synem. Jej zawiądział ocalenie. Obrazek ten do dziś przechowuje wnuk Jacek. Kiedy „wybuchła Polska” Janowi przyszło przywdziać mundur żołnierza polskiego.

Powrócił do Rzepiennika w 1919 r. Ożenił się i wraz z pracą w gospodarstwie rolnym podjął zakrojoną na szeroką skalę działalność społeczną. Jedną z pierwszych inicjatyw miała być organizacja straży pożarnej. Po wojnie komendantem został jego brat Wojciech Bajorek (starszy). Przez kilka lat funkcję tę pełnił też syn Jana Wojciech (młodszy).

Zgrzebne lata

Po wojnie OSP posiadała tylko ręczną sikawkę, a za remizę służyła szopa stojąca w pobliżu „Krzyżówki”. Gong wzywał strażaków do akcji i on też alarmował mieszkańców sołectwa o pożarze. Tych było wiele, bowiem zagrody były budowane z drzewa, kryte strzechą i o nieszczęście nie było trudno. Tu należy dodać, że jeszcze do lat sześćdziesiątych wieś solidarnie wspomagała pogorzalców. Posiadacze lasu bezpłatnie przekazywali po sztuce (lub więcej) drzewa na budowę nowego domostwa a mężczyźni bezinteresownie pomagali w budowie.

Na początku lat sześćdziesiątych strażacy zbudowali otwarty zbiornik przeciwpożarowy a później zamknięty zbiornik obok Domu Kultury. Lata siedemdziesiąte zaowocowały budową remizy strażackiej i zamianą ręcznej sikawki na motopompę. Samochód zastąpił wyznaczone przez sołtysa dwie pary koni do wożenia sikawki.

Bez strażaków byłoby trudno

Strażacy, tak jak w przeszłości również i obecnie odgrywają ważną rolę w życiu społecznym naszej wsi. Działalność jednostki opiera się na aktywności wszystkich członków. Tak było od początku powstania OSP. Ich działalność nie ogranicza się tylko do wykonywania zadań statutowych. Inicjują i organizują ważne dla nas przedsięwzięcia, imprezy kulturalne, biorą udział w uroczystościach religijnych. To nasi strażacy użyczyli swej remizy na potrzeby tworzącej się parafii. W remizie przez kilka lat była odprawiana Msza święta. To strażacy pełnią honorową

straż przy Grobie Pańskim, asystują podczas procesji Bożego Ciała (i z innych okazji). To na strażaków można liczyć podczas zagrożenia powodziowego. Oni pierwsi spieszą do każdej pracy na rzecz wsi i parafii.

W szeregach strażackich kształtowane jest piękno tradycji, ofiarności, poświęcenia i świadomej dyscypliny. Świadectwem tego jest długa lista aktywności strażaków przejawiająca się w licznych ćwiczeniach i akcjach. I długa lista strażaków.

Godni tradycji

Od 1920 roku, czyli od chwili powstania OSP, wieś się zmieniła. Znikły strzechy. Lęk przed ogniem pozostał w suplikacji „od ... ognia ... wybaw nas Panie”. Toporki i bosaki odeszły do lamusa, zastąpił je nowoczesny sprzęt. Współcześni druhowie mają inne zadania niż tylko walka z ogniem. Dawniej na dźwięk gongu, a teraz syreny alarmowej, stają na wezwanie, zawsze gotowi nieść pomoc innym. Są w naszej wsi bezkonkurencyjni. Trwają nieprzerwanie od osiemdziesięciu pięciu lat. I za to jesteśmy im wdzięczni.

Od 25 lat w Dzień Świętego Floriana druhowie spotykają się w naszym kościele na Mszy świętej by dziękować Bogu za otrzymane łaski. Tu 3 maja 1995 r. ich sztandar został poświęcony. Ich fundacji jest posąg patrona świętego Floriana i figura Matki Bożej Fatimskiej. Ksiądz proboszcza Józefa Bubulę traktują jak swego kapelana, co ostatecznie „przypieczętowali” podczas ostatniego zebrania sprawozdawczego wręczeniem mu munduru strażackiego. To za 25 lat posługi duszpasterskiej – mówią. I mają nadzieję, że odtąd ksiądz proboszcz będzie im (w mundurze!) towarzyszył podczas Dnia Strażaka w czasie tuchowskiego odpustu. I w tym mundurze będzie towarzyszył strażakom w ostatniej drodze ...

Pozwólcie, że ten tekst zakończę słowami kapelana OSP: „Na uśmiech spod strażackiego hełmu i pomocne dłonie czekają potrzebujący. Życzę, aby Chrystus był mocą w zmaganiu się z przeciwnościami losu i złem, aby powiększał nasze radości i sukcesy, a miłość i zawarte przyjaźnie uczynił trwałymi.”

Czesław Dutka

Warto przeczytać

Zdzisław Gogola OFMCov, Ochotnicza Straż Pożarna w Ołpinach 1875 – 2005. Kraków 2005

26 maja – Dzień Matki

*Wierz mi – nad wszelkie sławy,
nad wszelkie godności*

Nad dary nieba i ziemi dostatki

Nad wszystkie urojone tytuły, wielkości

Stokroć wyższe

I stokroć świętsze imię matki.

Karol Baliński

W majowe święto cała przyroda ubrała wiosenne szaty a słońce zbudziło kwiaty w pędach. To dla Was – Mamusie, Babcie, Teściowe – zakwitły konwalie i pachnie bez. Przyjmijcie od nas najlepsze życzenia.

Redakcja

Myśli z poezji wysnute

Ta, która wszystko rozumie

Matka. Mało jest w językach świata słów tak pełnych treści, wzruszających, pięknych. Matka Boga – Człowieka i Matka nas wszystkich. Sławiona w tysiącach poematów, hymnów, pieśni, wierszy. Królowa Polski, Czarna Madonna, Ostrobramska, Katyńska, Ludzmińska ... Czczona we wspaniałych sanktuariach, katedrach, kościołach, ale też w skromnych kościółkach i kapliczkach przydrożnych. Znana na całym świecie – w Nowym Jorku i w Nowym Sączu, w Toronto i Workucie, w Lourdes i w Licheniu.

Była cicha i piękna jak wiosna,

żyła prosto, zwyczajnie jak my.

Ona Boga na świat nam przyniosła

i na ziemi wśród łez nowe dni zajaśniała.

Matka – która wszystko rozumie,

sercem ogarnia każdego z nas.

Matka – zobaczyć dobro w nas umie,

Ona jest z nami w każdy czas.

Maj jest miesiącem maryjnym. Zgodnie z pięknym, tradycyjnym obyczajem, w Polsce odbywają się wtedy nabożeństwa majowe w kościołach, a przy kapliczkach, gdzie gromadzą się czcicielki Maryi, śpiewana jest litania i znane polskie pieśni ku czci Najświętszej Panny: Chwalcie łąki umajone; Po górach dolinach; Idźmy tulmy się jak dziatki i wiele innych. Choćby ta zacytowana na wstępie, powstała niedawno, też piękna i coraz bardziej znana.

W maju obchodzimy Dzień Matki. Tej ziemskiej, jedynej na świecie, tej, która kocha nas najmocniej, najbardziej bezinteresownie, z poświęceniem i oddaniem. Która nigdy nie zawiedzie, umie wytrwać przy nas wiernie, dodawać nam otuchy, podtrzymywać w trudnych chwilach. Ona też – jakby naśladując naszą Niebieską Matkę – „zobaczyć dobro w nas umie”, potrafi usprawiedliwić, wybaczyć... Takie są matki – w przytaczającej, olbrzymiej większości.

Chyba niewielu jest poetów, którzy nie poświęciliby swojej matce ani jednego utworu. I co tu wybrać z tej mnogości wierszy, z tego ogromnego chóru głosów, mówiących o matce? Często są to wiersze wspomnieniowe, poświęcone pamięci matki, która odeszła już do innego świata. Takie są „Ostatnie wiersze o matce” Kazimierza Iłakowiczówny, o matce, która zmarła bardzo młodo, do której córka – poetka mówi:

[...] o matko moja, Basieńko,

nie matko już, lecz jakby siostra młodsza.

Lata me rosną, twoje się nie zmieniają ...

Znane są powszechnie piękne strofy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. „Spotkanie z matką”.

Noc.

Dopala się nafta w lampce.

Lamentuje nad uchem komar.

Może to ty, matko, na niebie

jestes tymi gwiazdami kilkoma?

[...] A może jest południowa godzina,

mazur pszczoł w złotych sierpnia pokojach?

Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach –

od włosów. Czy to, nie twoja?

Wiele pogodnych i pełnych czułości różnych wspomnień poświęcił swej matce ksiądz Jan Twardowski, rozsiewając je w utworach. Poeta wierzył, że matka czuwa nad nim z nieba, a jej miłość do syna wcale nie zmniejszyła się po śmierci.

Temat „matka” w poezji polskiej. Temat rzeka. Wymienić nazwiska twórców, tytuły wierszy? Może raczej na zakończenie jeszcze jeden cytat. Pochodzi z „Wielkiego Testamentu” Edwarda Stachury, niezwykle utalentowanego twórcy, autora tomów prozy i poezji, przedwcześnie, tragicznie zmarłego, w 1979 roku:

[...] i Tobie z włosów moich niech będzie ciepły, letni

pogodny deszcz dla dłoni twoich szorstkich,

o matko moja. To nic, mamusiu, że nie

zostałem inżynierem.

Zofia Śliwowa

Sercem Matki

Jakie ja mam dobre dzieci ...

Wiosną 2003 r. dziękowali Bogu za 50 wspólnie przeżytych lat Anna i Tadeusz Bajorkowie.

Ich dom stoi na najwyższym wzniesieniu Rzepiennika Suchego, skąd rozciąga się widok na Pogórze Ciężkowickie i Pasma Liwocza i Brzanki, a w słoneczne poranki widać nawet szczyty Tatr. On z sąsiedniej Sitnicy, ona z Gaju, położonego w uroczym zakątku naszej wsi. Ich rodzice byli rolnikami.

Niewiele mieli czasu na podziwianie urokliwych zakątków. Ich życiu towarzyszyła praca, bezgraniczne przywiązanie do ziemi. Zbudowali dom, który dzisiaj jakoś dziwnie zmałał w otoczeniu nowego, który tuż za jego oknami zbudował najmłodszy syn. Z ich domu wyszło dwóch synów i córka. I do tego domu teraz przyjeżdżają, przywożą wnuki, a może wkrótce prawnuki?

Teraz, kiedy dopadły ich choroby, ziemię przekazali najmłodszemu synowi. Na ile siły pozwalały pomagali, chociaż syn i synowa to pracowici ludzie i – jak to u nas się mówi – „nie dociągają się pomocy”.

Siedzimy w przytulnym pokoju. Z okna widok na podwórze gospodarcze i dom syna. Na stoliku kwiaty, które wiosną ozdobią okna. Na regale pasyjka, obrazki z wizerunkami świętych i kartki z okolicznościowymi życzeniami od dzieci i wnuków. Kilka książek a wśród nich „Kronika pontyfikatu Jana Pawła II”. - To od brata otrzymałam – mówi z radością pani Anna. Byli i pozostali głęboko wierzącymi. Wspominamy nasze wędrówki wśród zimowych zawiei do parafialnego kościoła czy do kościoła w Rożnowicach. Tylko ciężka niemoc usprawiedliwiła pozostanie w domu w niedzielny poranek. Tak pozostało do dzisiaj. Kiedy choroba położyła pana Tadeusza do łóżka, to pozostało radio i ksiądz proboszcz z pierwszopiątkowymi odwie-

dzinami. - Jaka to łaska, że mamy u siebie kościół – mówi pan Tadeusz. Przyznać trzeba, że Bajorkowie od początku włączyli się w tworzenie parafii i budowę kościoła. Pan Tadeusz był w komitecie budowy a później w radzie parafialnej.

Ze szkoły powrócił wnuk Dawid i przybiegił pochwalić się dziadkom otrzymaną oceną. Pozostał z nami, bo rozmowa sięgała czasów naszej młodości, a dla niego była opowieścią o nierzeczywistym czasie. Po chwili zdjęł z szafy pudełko, w którym dziadkowie przechowują fotografie. Wskrzyszamy miniony czas. Dawid prosi dziadka by wziął skrzypce i zagrał... Skrzypce, co to niejedno widziały, mają swoje widoczne miejsce przy szafie, wszak często po nie sięgano. My uświadomiamy sobie, po kim to wnuki odziedziczyły talent muzyczny. Pan Tadeusz pokazuje nam dyplom, jaki w grudniu otrzymała wnuczka Karolina „za interpretację kolędy niemieckojęzycznej” na II powiatowym przeglądzie w Gromniku. Nie ukrywa swojej radości i dumy.

Zbliża się zmierzch. Zanim się pożegnamy pani Anna nam powie: - Żebyście wiedzieli, jakie mamy dobre dzieci. Nieba by nam przychyliły gdyby mogły. Tutaj u syna czujemy się bardzo dobrze. A i córka Marysia i syn Józek odwiedzają nas często, wnuki, a doczekaliśmy się ich dwanaścioro, też przyjeżdżają, troszczą się o nas, pilnują byśmy nie zaniedbali wizyt u lekarza. Pamiętają o naszych imieninach i rocznicach... Oni odwdzięczają się modlitwą. Gdyby takich dzieci było więcej inaczej wyglądałoby życie w niejednej rodzinie.

Pan Bóg mówi: Czcij ojca i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.

K. Cz. Dutkowie

Dar i zadanie

Refleksje pani Wandy Kusiakowej

- Już w dzieciństwie uczyłam się od swojej mamy jak być dobrą matką. Później w liceum na lekcjach przygotowania do życia w rodzinie było wiele teorii, w studium [pielęgniarskim] znów teoria i praktyka na oddziale położniczo – noworodkowym oraz dziecięcym. Spotkałam wtedy wiele matek i niemowląt przychodzących na świat. Cieszyłam się z ich szczęścia. Później sporo wiadomości zdobyłam na kursie przedmażeńskim, który ukierunkowywał na „bycie matką”. Jednak mimo takiego przygotowania, gdy stałam się mamą, byłam tym zaskoczona.

- Co dla mnie oznacza bycie mamą? Pewno wszystko. Całe swoje życie podporządkowałam macierzyństwu. Gdy pojawiła się pierwsza córka, a później następne, mój świat wokół nich zaczął się kręcić. Nastąpiły poważne zmiany w dotychczasowym życiu. Po pierwsze (i chyba w momencie podejmowania decyzji najboleśniej), była rezygnacja z wymarzonej i ulubionej pracy. Zająłam się dziećmi; gryski, pieluszki, nieprzespane noce stały się powszedniością. Po drugie trzeba było zrezygnować z wielu przyjemności na rzecz bycia z dziećmi. Ale niczego nie żałuję. W tym wszystkim jest coś pięknego, coś co wynagradza wszystkie straty. Słowami nie da się wypowiedzieć ile znaczy dla

matki uśmiech dziecka, jak śledzi jego najmniejsze nawet postępy w poznawaniu świata, znak krzyża wykonany maleńką rączką. Najwięcej zadowolenia i szczęścia daje w tym wszystkim współdziałanie z Bogiem w wielkim dziele stworzenia CZŁOWIEKA. Myślę, że każda mama troszczy się o to, żeby jej dziecko było zdrowe, a przede wszystkim żeby było również dzieckiem Bożym.

- Powiedziałam, że z momentem narodzin pierwszej córki zmieniło się całkowicie moje życie. Młodzieńczą bez troskę zamieniłam na „słodkie obowiązki”. I to nie na dzień czy na kilka dni, ale na całe życie. Mimo dobrego teoretycznego przygotowania, gdy rodziła się Renia byłam niemal w szoku i wydawało mi się, że nie potrafię wczuć się w rolę matki. Gdy położna podała mi maleńką kruszynkę, to popatrzyłam na nią jak na coś cudownego. Jak ja sobie z nią poradzę? Obawy natychmiast się rozwiały. Później, już w domu, był przy mnie mąż, moja mama i wszystko stało się jasne. Dzisiaj słucham radosnego szczebiotu dzieci, pamiętam jak dziś ich pierwsze słowa, pierwszy niepewny krok, pierwszy ząbek ... Patrzę jak dorastają. Słucham ich pytań, czasem uwag, czasem zadaję sobie pytanie, czy czegoś nie przeoczyłam?

- Jestem mamą czterech córek. W macierzyństwie jest wiele radości, ale także trosk i zmartwień. Jest bardzo wiele nadziei, która nie pozwala na chwile słabości. Każda matka chciałaby, żeby jej dziecko miało wszystko to, co najlepsze. A życie bywa brutalne. Nam też nie było łatwo, życie nas nie rozpieszczało. Starsi czytelnicy pamiętają nasz pierwszy domek, w którym zamieszkaliśmy. A później lata mierzone budową nowego domu. Nigdy nie przeżywalismy chwil zwątpienia. Ja i mój mąż. Mogło w domu różnych rzeczy brakować, ale nie zabrakło miłości. Czasem zadajemy sobie pytanie, czy czegoś w wychowaniu nie zaniedbaliśmy? Martwimy się, gdy dzieci bywają chore, przeżywamy ich problemy. Staramy się zrozumieć swoje córki, które dostrzegają, że ich koleżanki mają czasem lepsze warunki. A nadzieje? Z każdym dzieckiem rodzice wiążą jakieś plany. My też, chociaż myślę, że swój plan wobec każdego z nich ma także Bóg. Nie można być egoistą.

Nasza bezgraniczna miłość do swoich dzieci nie oznacza, że jest miłością ślepą. Dzieci stale towarzyszą naszym radościom i smutom. Staram się tak postępować, jak postępowała moja mama z nami, a ja też pochodzę z licznej rodziny. I tak jak moi rodzice nauczyli mnie pracy i zaufania, tak i ja uczę swoje dzieci. Przygotowuję ich do życia. Staramy się wychowywać je w prawdzie. Dużo rozmawiamy. Wydaje mi się, że wspólnie z mężem stworzyliśmy mocną rodzinę. Dzieci się kochają, pomagają sobie wzajemnie. Moje córki pomagają nam w pracy. Potrafią na miarę swoich sił, wyręczać nas z obowiązków. Wiele w nich samodzielności i odpowiedzialności. Z moimi córkami kilka razy odbyliśmy piesze pielgrzymki do Częstochowskiej Matki. Pewno jeszcze, jak Bóg pozwoli, wybierzemy się kiedyś całą rodziną.

- Dzieci są treścią naszego życia, radością, której nie można przeliczyć na troski. Chciałabym do końca moich dni cieszyć się tym, że jestem matką. Czasem mówię, że moje szczęście ma umocowanie także w tym, że pierwszą córkę urodziłam w Dniu Matki – 26 maja. Ma ono na pewno umocowanie w Bogu.



Rodzina państwa Kusiaków

Marzenia o rodzinie

Kiedy patrzę na moją mamę uważam, że macierzyństwo to nie tylko wspaniała rzecz, ale i niewątpliwie trudna. Wiem, ile przynosimy rodzicom trosk i zmartwień. Coraz bardziej dostrzegam (i doceniam) starania moich rodziców by wychować mnie i moje siostry jak najlepiej.

Jak będzie wyglądać moja rodzina zastanawiałam się wiele razy. W mojej rodzinie na pewno będą dzieci i z nimi będzie wesoło; stworzę szczęśliwą i kochającą się rodzinę.

Dzieci łączą rodzinę. Marzę o tym, żeby mieć dwie córki i dwóch synów. Mam nawet dla nich wybrane imiona. Chciałabym zamieszkać w domku z ogródkiem pełnym kwiatów. I chociaż teraz uczę się w gimnazjum, a w odległych planach rysują się studia, to tak naprawdę chciałabym się poświęcić swojej przyszłej rodzinie. Oczywiście chcę mieć dobrego męża, by nasza rodzina oparła się na miłości i życzliwości. Mąż będzie zabiegał o środki na utrzymanie, a ja starać się będę o to, by niczego nam nie brakowało... Chciałabym, by nasze dzieci ukończyły szkoły średnie i poszły na studia. A kiedy nadejdzie czas na emeryturę, by otaczała nas gromadka wnuków...

Wiadomo, że nasze życie nie będzie usłane różami. Ale zrobię wszystko, by przeżyć je jak najlepiej. Wiem, że z Bożą pomocą moje marzenia zostaną zrealizowane.

Klaudia Kusiak

Z mojego życia (4)

W parafii Siedliska Bogusz

Opowieść księdza kanonika Tadeusza Rączkowskiego

W czasie wakacji 1958 roku otrzymałem wiadomość, że zostaję przeniesiony do parafii Siedliska Bogusz, do której należało aż 6 miejscowości, mianowicie: Siedliska Bogusz, Głobikówka, Grudna Dolna, Grudna Górna, Smarżowa oraz Kamienica Górna.

Postanowiłem najpierw odwiedzić ową, nieznaną mi w ogóle parafię i przywitać się z tamtejszym proboszczem, księdzem Karolem Kawulą (*1910 +1977) i wikarym. Zawsze przy takich zmianach, gdy przekraczałem granicę parafii, starałem się znaleźć jakiś znak, który mógłby pomóc mi na nowym miejscu, byłby jakąś podpowiedzią, wiązałyby się z moją przyszłością... I rzeczywiście dostrzegłem taki znak; spotkałem straganiarza i nic by w tym nie było dziwnego, gdyby nie to, że nazywał się Nawracaj, co dało mi

dużo do myślenia. Bo jak się później okazało, rzeczywiście było mnóstwo pracy duszpasterskiej wśród tamtejszej ludności. O odwrocie nie myślałem, chociaż byłem przekonany, że nie będzie tu moja stała przystań.



Przed plebanią w Siedliskach – Bogusz (1959 r.)

Przybyłem na nowe miejsce bardzo radosny. Zwykle wikarzy, co nawiasem mówiąc da się zauważyć także i dzisiaj, bardzo rozpaczają, gdy opuszczają parafię, w której spędzili kilka lat. Potrzeba im czasu, aby zaaklimatyzować się w nowym miejscu, ja natomiast robiłem to z optymizmem. Nigdy też nie wyrażałem opinii odnośnie parafii, w której się znalazłem i do której miałem zostać wysłany. Ksiądz Biskup posyłał mnie, a ja to przyjmowałem z pokorą, nie zastanawiałem się czy będzie dobrze czy źle, ciężko czy lekko, po prostu tak ma być i ja to w zupełności akceptowałem. Ksiądz proboszcz Karol Kawula był w tej parafii od 1942 r. 23 VIII 1944 r. został skazany na śmierć za współpracę z partyzantami. Uwolniony przez partyzantów, ukrywał się do końca wojny.



Ks. Tadeusz Rączkowski wśród uczniów z Grudnej Górnej (1960 r.)

Pewnego dnia z księżmi zostaliśmy wezwani do Jasła i inspektor poinformował nas, że w szkołach będą usuwane wszystkie krzyże. Milicja bardzo pilnowała tego rozporządzenia. Natomiast z ludźmi było różnie. Jedni bez większych oporów robili co im kazano, inni nie ulegli presji władz i nie ściągali krzyży. Inspektor dał nam do podpisania deklarację pt. „Do wiadomości i zastosowania”. Wszyscy księża podpisali, tylko ja nie. A ten podpis znaczył bardzo dużo, gdyż był przepustką, aby uczyć religii. Tak więc odsunięto mnie od pracy w szkole. Po jakimś czasie wstawił się za mną ks. bp Piotr Bednarczyk i dzięki jego pomocy mogłem wrócić do zajęć religii. Wprawdzie byłem spóźniony z materiałem, ale z pomocą uczniów wszystko zdołałem nadrobić. Bardzo podobała mi się postawa ks. bp. Bednarczyka, który zabraniał uczyć w kościołach, bo gdyby zgadzał się na naukę w kościołach, byłby to pretekst, żeby wyjąć z religią ze szkół.

Praca była ciężka ze względu na rozległość parafii. Uczyliśmy w kilku szkołach we dwóch, ja i wikary ks. Tadeusz Niwa, proboszcz zajmował się sprawami parafialnymi. Póde mnie należała Grudna Górna, Smarżowa (ojczyzna Jakuba Szeli) oraz Głobikówka. Drugi wikary uczył w Kamienicy Górnej i Siedliskach Bogusz. To oczywiście z czasem się zmieniało.

Najdalej od Siedlisk Bogusz leżała Kamienica Górna. Ludzie, aby uczestniczyć we mszy świętej, musieli pokonać kilka kilometrów. Dla ułatwienia bp Stepa ustanowił kaplicę (w domu) dla niedzielnej mszy świętej. Z kolei później już kolejny wikariusz chciał nielegalnie wybudować kaplicę z „prawdziwego zdarzenia”, ale gdy zrobiono fundamenty to przeniesiono go na inną parafię. Tak w ogóle, to msze w Kamienicy odprawialiśmy nielegalnie, w dwóch miejscach: przy wspomnianych fundamentach i w kaplicy zrobionej w domu. Wielokrotnie byliśmy za to karani mandatami pieniężnymi. Nie płaciliśmy, więc władze chciały nas usunąć z parafii. Wstawił się za nami proboszcz, ale zdołał zatrzymać tylko mnie. Niedługo później przybył nowy wikary

ks. Florian Janas, ale był bardzo krótko. Jego miejsce zajął ks. Jan Śpiewak (*1932 +1988), który swoją pracę skupił głównie na szkole.

W ostatnim roku mojego pobytu w Siedliskach Bogusz wyrzucono mnie i drugiego wikarego ze szkół. Zaczęliśmy edukację w prywatnych domach. Warunki były bardzo prymitywne np. dzieci siedziały na ławach zbitych z desek. Mimo takiego ciosu w stronę Kościoła państwo poczuwało się odpowiedzialne za edukację dzieci i płacono nam za naukę.

Do dnia dzisiejszego mile wspominam tamtejsze dzieci. Zawsze były bardzo grzeczne i radosne. Widać, że z ochotą przyswajały wiedzę. Równie dobrze wspominam pracę z tamtejszą ludnością. Podziwiałem ich charyzmę, silną chęć pomocy, np. własnoręcznie zrobili posadzkę w kościele. Przez tamte wioski przechodziła linia frontu, więc nie dziwiłbym się pesymizmem ze strony mieszkańców. Tymczasem ich ochota do pracy i modlitwy była wprost zdumiewająca. Można powiedzieć, że dzięki ich dużej pomocy teraz powstały tam nowe parafie.

Pobyt w parafii Siedliska Bogusz nie był usłany różami, bo np. nasłano na mnie szpiega z UB, który śledził każdy mój krok. Przybywał on pod pretekstem naprawy zegara na wieży kościelnej, a w gruncie rzeczy nie miał bladego pojęcia o zegarach. Po prostu (i ja to wiedziałem) chodziło mu o szpiegowanie mnie.

W tym czasie wiele też zaszło zmian w Kościele. Zmarł Pius XII, następnym papieżem został Józef Roncalli, który przyjął imię Jan XXIII. Co ciekawe, został wybrany w dniu moich imiennin, a w dzień imiennin proboszcza (Karol) nastąpiła inauguracja jego pontyfikatu.

Wiedziałem, że pobyt w parafii Siedliska Bogusz ma się ku końcowi. I rzeczywiście, nadszedł dzień, kiedy otrzymałem informację, że zostaję posłany do Rożnowic...

spisał Mateusz Gurbisz

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak się zachować?

Gdy kapłan idzie z Panem Jezusem przez wieś

W czasach, kiedy na naszych drogach rzadko można było spotkać samochód, do chorego przywożono furmanką kapłana z Komunią świętą. Towarzyszący mu ministrant lub woźnica dzwonkiem dawał sygnał, że ksiądz jedzie z Panem Jezusem. Przechodnie klękali i odmawiali modlitwę. Do dzisiaj zapamiętałem opowieść o przedwojennym premierze Wincentym Witosie, który nawet będąc premierem nie zaniedbywał swej gospodarki w Wierzchosławicach i orkę wiosenną parą koni wykonywał osobiście. Któregoś dnia przejeżdżał na furmance ksiądz z wiatykiem. Premier bez wahania zatrzymał konie i przyklęknął na chwilę modlitwy. Człowiek wielki nigdy nie ukrywa swoich przekonań.

Dzisiaj kapłan jedzie samochodem i czy też mamy obowiązek klękać? – zastanawiamy się. Oczywiście, że grzeczności nigdy za dużo, można oddawać honory komuś, kto jedzie samochodem lub go prowadzi. Ale nie mamy obowiązku. Na pewno jednak powinniśmy uklęknąć, gdy ksiądz idzie z Panem Jezusem przez wieś, czy w obejściu naszego domu. No właśnie, jak się zachować, gdy przyjeżdża do naszego domu ksiądz z Panem Jezusem?

Zgodnie z dawnym zwyczajem jeden z domowników powinien wyjść ze świecą po księdza niosącego Najświętszy

Sakrament. A w domu na tego rodzaju wizytę, jeśli nie zaszała jakaś niespodziewana sytuacja, powinniśmy przygotować: stół nakryty białym obrusem; krzyż, obok niego zapalone świece; wodę święconą i kropidło; kilka kulek waty, gdy kapłan będzie udzielał Sakramentu Namaszczenia; plasterki cytryny i kromkę chleba (służą do oczyszczenia palców ze świętych olejów); szklanek z czystą wodą, gdy chory ma trudności z połykaniem. Po wizycie księdza zużyta watę, chleb, cytrynę palimy, bo znajdują się na nich resztki używanego oleju.

Podczas spowiedzi chorego gromadzimy się w oddzielnym pokoju, odmawiając modlitwy lub śpiewając pieśni.

I jeszcze o zachowaniu się kierowcy samochodu. Odanie szacunku Najświętszemu Sakramentowi obowiązują także kierowcę. Powinien on otworzyć drzwi samochodu wsiadającemu kapłanowi i jednocześnie przyklęknąć choćby na jedno kolano w geście adoracji Pana Jezusa. W samochodzie, jeśli kapłan nie zaproponuje odmówienie np. dziesiątki różańca, powinien zachować ciszę, nie rozmawiać, chyba że trzeba na coś odpowiedzieć lub zapytać.

Pamiętajmy, że kto klęka przez Panem Bogiem, ten potrafi uklęknąć z szacunkiem i miłością przed bliźnim.

du

Ocalić od zapomnienia

Spotkanie po latach

W czasach mojego dzieciństwa, przed półwieczem, Lipie było największym przysiółkiem Rzepiennika Suchego. Znajdowało się w nim blisko dwadzieścia gospodarstw rolnych. Już przed wojną był na Lipiu sklep założony przez Józefa Niemca. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku sklep prowadził Władysław Niemiec. Było to ulubione miejsce dla „wesofego autobusu” zdążającego ze wsi i tak naprawdę to był jedyny kontakt „tych ze wsi” z „tymi z Lipia”. Nazwa Lipie przynależy także do części wsi Olszyny i Ołpiny, bowiem tam „przy krzyżu” stykają się cztery wsie – oprócz wymienionych jeszcze Rożnowice. Wspólne Lipie graniczy z innymi przysiółkami. Od Rożnowic z Babińcem, od Ołpin z Teresinem (ta nazwa pochodzi od imienia właścicielki ołpińskiego oraz rzepiennickiego i rozembarskiego folwarku Teresy Rudnickiej), od Olszyn z Pękalem i wreszcie stąd prowadzą miedze do Taborki – kolejnego przysiółka Rzepiennika Suchego.

Trochę historii

Lipie oddzielają od wsi łąny będące niegdyś dworskimi. Nawet nazwa „pańskie” jest jeszcze w potocznym użyciu. Jego zagrody powstały w czasach pańszczyźnianych. Znajdowały się na końcu łąnów ciągnących się od drogi przecinającej od wschodu na zachód Rzepiennik Suchy. Kiedyś kmiecie osadzili tu swoich spadkobierców niegodnych zamieszkania we wsi. Tutaj też lokowała się biedota wiejska. Część łąnów pochodziła z karczunku lasów i nieużytków. Taką enklawą pozostał do dzisiaj uroczy las zwany Sośniną. Ziemia nie była tu najlepsza.

Stąd wszędzie było daleko a życie toczyło się leniwie. Funkcjonowały warsztaty tkackie – pozostałość po dawnych rzemieślnikach. Gospodarze znani byli z uprawy lnu. Jeszcze w okresie

międzywojennym czynna była olejarnia. W miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się zagroda Płaczków stały zabudowania dworskie, które według tradycji zostały zniszczone podczas rabacji w 1846 r. Pozostały obszerne piwnice, które podczas „bitwy ołpińskiej” na początku I wojny światowej służyły za schronienie uciekinierom. W okresie międzywojennym zostały rozebrane.

Lata wojen światowych zmąciły ciszę. Podczas pierwszej wojny światowej na polach Teresina i Lipia toczyły się walki na bagnety pomiędzy żołnierzami rosyjskimi i austriackimi. Z pobojowiska zebrano ciała żołnierzy i pochowano na cmentarzach wojskowych Olszyn, Ołpin i Rozembarku. Podobno tu wzięto do niewoli pięć tysięcy jeńców. Z tamtych lat jeszcze do niedawna widoczne były ślady okopów. W czasie niemieckiej okupacji przebywali tu partyzanci, ukrywali się Żydzi, a w 1943 r. w olszyńskiej części Lipia zorganizowano Święto Ludowe.

Niespokojnie było po wojnie. 16 maja 1951 r. w obławie zginął tuż za domami Lipia, Władysław Niemiec. Żołnierze KBW podpalili dom rodziny Faliszów. 1 września 1952 r. w sąsiednim domu u Dominika Wala złapano Józefa Solarza. Ówczesna propaganda przedstawiała ich jako zbrodniarzy i pamięć okryła złą sławą. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zostali zrehabilitowani, uznani za bohaterów walczących o nową, wolną i demokratyczną Polskę.

Oplątkowe spotkanie

W grudniowe popołudnie, poproszony przez księdza proboszcza, udałem się na oplątkowe spotkanie z mieszkańcami tego przysiółka. Tradycją się stało, że przed najważniejszymi świętami, w jednym z domów gromadzą się seniorzy z Lipia by

uczestniczyć w Mszy świętej. Tym razem spotkanie wyznaczili sobie u p. Józefa Wszółka. Pan Józef mieszka w przytulnym domu; jeszcze niedawno prowadził spore gospodarstwo rolne. Jego dzieci zdobyły wykształcenie, założyły własne rodziny, opuściły Lipie. Córka Krystyna mieszka we Francji, córka Grażyna w Krakowie, syn Jan w Libuszy, a Stanisław w Zakopanem. Latem przyjeżdżają z wnukami do dziadka. Żona niedawno zmarła. On pozostał na inwalidzkim wózku. I tylko te wieczory są takie długie...

Czekało na nas kilkanaście osób. Przyszła, niestety przy pomocy kul, p. Emilia Mikrutowa. Jej dzieci też opuściły Lipie. Ona została sama na posterunku. Pewno by ją zabrały do siebie, ale przecież tu jest jej dom i tyle przeżytych lat ...

Pani Płaczkowa, tryskająca humorem, też za kilka dni opuści Lipie. Córka zbudowała dom „we wsi” i ma dla niej osobny pokój. Stamtąd krok do kościoła. Co by sama robiła na tym pustkowiu? Jak przyjdą zawieje, to nikt tu samochodem nie przejedzie, trzeba czekać na wiosenne słońce. Jej dom, odremontowany i zadbane, będzie udzielał gościny rodzinie przyjeżdżającej na wakacje. A i ona pewno wiosną też powróci do niego. Ma tu przecież gospodarstwo. Teraz przydrożny krzyż będzie strzegł ścieżki do ich domu.

Jak zawsze przyszli Pilchowie. Kiedy byli nieco młodszy, to nie opuścili żadnego nabożeństwa w kościele. - Teraz ta droga



Lipie – p. E. Płaczkowa z córką Jadwigą i wnukami: Patrycją i Arkadiuszem

się bardzo wydłużyła – wzdycha pani Pilchowa. Wprawdzie ich parafią są Rożnowice, ale serce ciągnie ku Suchemu. Ich dzieci kiedyś a teraz wnuki chodzą tam do szkoły. - Wie pan, jakich mam wspaniałych wnuków? Nigdy o nas nie zapominają, zawsze mają dla nas czas. To bardzo dobre dzieci...- szepcze pani Pilchowa pragnąc podzielić się swoją radością.

Co chwila ktoś wzdycha, że wkrótce na palcach jednej ręki będzie można policzyć gospodarzy z Lipia. Przy Sośninie gospodarzą Ryczkowie, najmłodszy syn pozostał, założył rodzinę, ale już ich sąsiad Marek opuścił przysiółek i dom stoi pusty. Na modlitewne spotkanie przyszła pani Ryczkowa z synową i wnuczką. Wychowała jedenaścioro dzieci. Wszyscy „wyszli na ludzi”. Została przy najmłodszym synu. Mówi z rozrzewaniem: - Największą pociechą jest teraz dla mnie wnuczka Zosia (imię otrzymała „:po babci”), która większość czasu spędza ze mną.

Echo niedalekiej przeszłości

Po domach, w których mieszkali Bochenkowie, Wszółkowie, Niemcowie, Michalikowie, Cieniawowie, Firlitowie, Kamińscy, Zbylutowie nawet ślad nie pozostał. Ich potomkowie rozproszyli się po świecie; żaden nie wybrał Lipia. A były liczne rodziny: Cieniawowie wychowali czworo dzieci, w rodzinie Wszółków urodziło się szesnaścioro ...

- No to kto tu pozostanie? – bezradnie pytają sami siebie. Gospodarstwo Duranów przejął najmłodszy syn Mirek. Ożenił się i gospodarzy. Nie jest mu łatwo. W rodzinie Grębskich są następcy, ale nie ma jeszcze decyzji, kto z nich zostanie przypisany do ziemi. Drożdżowie są młodzi, niedawno się usamodzielnili. Może jak dorosną dzieci i zmienią się warunki życia na wsi i ktoś z nich tu pozostanie? Największe gospodarstwo posiadają Bajorkowie. Do jego przejęcia przygotowują jednego z synów. Możliwość przekazania następcy w zamian za rentę strukturalną pewno ułatwi podjęcie decyzji.

Bóg nam się narodził

Wszyscy się tu znają i wzajemnie pomagają. Bez tej pomocy trudno byłoby im żyć, znosić trudy dnia codziennego, często choroby. Zahartowali się w noszeniu krzyży. Z radością przychodzą na spotkanie. Wiosną i latem życzliwi sąsiedzi podwiożą ich do kościoła. A teraz, po Eucharystii, biorą opłatek w spracowane ręce i składają sobie życzenia. Rozbrzmiewają kolędy. Donośny głos pana Józefa popłynął doliną i wzbił się ku niebu. Bóg nam się narodził. Narodził się w naszych sercach.

du

Życiorys z tamtej epoki

Urodziłam się w Boże Narodzenie 1930 roku w Ołpinach.

Było nas czworo rodzeństwa. Dwaj bracia już śp. Stanisław i Bolesław oraz siostra Helena. Moi rodzice byli rolnikami. Wzrastałam w cieniu kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej, w którym nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego okrywa mrok wieków. Tu modlono się, tu proszono o Mszę świętą w szczególnych intencjach, tu dziękowano za doznane łaski. Będąc już członkiem rzepiennickiej parafii wiele razy modliłam się w ołpińskim kościele, przyprowadzałam tam moje dzieci i wnuków, prosząc i otrzymując potrzebne łaski.



Edwarda Płaczkowa

Moje dzieciństwo przypadło na czas wojny. Poznałam gehennę ludzi, którzy przybywali tłumnie do Ołpin jako wysiedleńcy. Moi rodzice nie raz dzielili się z nimi ostatnią kromką chleba. Tak też było z trzema Żydami ukrywającymi się u sąsiadów; przychodzili nocą po jedzenie.

Pięć klas szkoły powszechnej ukończyłam podczas okupacji na tzw. tajnych kompletach, resztę już po zakończeniu wojny. A po wojnie wyjechałam do rodziny w Bydgoskie i mogłam tam pozostać. Wróciłam w rodzinne strony.

Na swoim

W 1954 roku wyszłam za mąż za Józefa Płaczkę i przenieśliśmy się do męża na Lipie. Objęliśmy upadłe gospodarstwo po jego rodzicach. Mój teść Jan brał udział w I wojnie światowej, a w swojej wojennej tułaczce znalazł się aż na Syberii. Wrócił z postrzeloną nogą. Rana się nie goiła. Ciężar prowadzenia gospodarstwa spadł na jego żonę. Nie mógł pracować. Zmarł nagle. Pozostała wdowa z czwórką dzieci i zrujnowane gospodarstwo.

Teściowa przez osiem lat wymagała stałej opieki. Rozmawiałam z nią całymi godzinami. Nie skarżyła się nigdy na nic. Gdy musieliśmy ją zostawić samą, bo szliśmy w pole, nie narzekała. Rozumiała, że rzeczą chłopską jest przede wszystkim praca przy zbiorze plonów. Nasze gospodarstwo powiększyło się o rolę Apolonii Zbylut, samotnej sąsiadki, którą się opiekowaliśmy w czasie jej choroby. W dowód wdzięczności do dzisiaj dbamy o miejsce jej wiecznego spoczynku, nie zapominając też o niej w naszych modlitwach.

Pracując w gospodarstwie zbudowaliśmy dom, w którym zamieszkaliśmy w 1958 roku, następnie zabudowania gospodarcze. To, czego nie zapomnę do końca swoich dni, to poszukiwanie wody. Wykopaliśmy pięć studni i wody nie było. Dopiero szósta okazała się szczęśliwą. Dzisiaj z tej studni moje dzieci doprowadziły wodociąg do domu i zabudowań gospodarczych.

Mój mąż śp. Józef był bardzo dobrym człowiekiem. Był prosty, niewykształcony, ale posiadał wielką mądrość życiową i potrafił zrobić dosłownie wszystko, co było niezbędne w gospodarstwie. I to pozwoliło nam razem przejść przez życie. Umiał budować domy, dachy, robić okna, drzwi, wprawiać podłogi. Umiał naprawiać zegarki. W sobotnie popołudnia strzygł sąsiadom włosy. Wreszcie przez wiele lat odprowadzał zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Młodszym czytelnikom przypomnę, że do czasów powstania parafii zmarłych odprowadzano pieszo na cmentarz parafialny w Rzepienniku Strzyżewskim. Szedł kondukt żałobny a w nim sąsiedzi i znajomi zmarłego. Przewodził mój mąż Józef. Wygłaszał przemówienia pożegnalne, śpiewał, modlił się.

Bolesne przeżycia

Ciężka praca, słabo rozwinięta wówczas medycyna, wpłynęły na to, że nie udało się go uratować. Zmarł w 1981 r. Miał wówczas 51 lat.

Mieliśmy trójkę dzieci: Stanisławę, Jana i Jadwigę. Stasia jest cukiernikiem i mieszka z rodziną w Gorlicach. Jej mąż Ryszard Macior pochodzi z Rzepiennika Suchego. Syn Jan był kierowcą, zamieszkał w Bieszczadach. W ubiegłym roku zmarł tragicznie, pozostawiając żonę i czworo dzieci. Najmłodsza Jadwiga jest nauczycielką i mieszka w Rzepienniku Suchym.

Moje życie było pracowite. Starałam się pogodzić obowiązki matki i gospodyni najlepiej jak potrafiłam. Umiałam szyć,

robić na drutach, co w tym czasie przy dzieciach i braku pieniędzy było bardzo przydatne. Najciężej było mi po śmierci męża, kiedy pięciohektarowe gospodarstwo pozostało na moich i najmłodszej córki rękach. W tamtych czasach gospodarstwa musiały być samodzielne. Mieliśmy parę koni, kilka krów, trzodę chlewną. Prace, które dotąd wykonywał mąż musiałam przejąć sama. W tym czasie córka pracowała i studiowała. Syn Jan, który miał być spadkobiercą, wyjechał w Bieszczady. Ale przecież taki był los rolników w tamtych czasach.

Dzieci ustaliły, że gospodarstwo zostanie pomiędzy nich podzielone. Najmłodsza córka przejęła także zabudowania, o które do dziś wspólnie dbamy. Wprawdzie jej nowy dom stoi w oddaleniu od gospodarstwa, to jednak nadal zamierzamy wspólnie o niego dbać a ziemię uprawiać. Posiadamy podstawowe maszyny rolnicze. Cieszę się, że córka z mężem nie chcą rzucić ojcowizny. Może na emeryturę wrócić tam na stałe? A może mój najmłodszy wnuk Arek w nim osiadzie?

Odkąd zamieszkałam w Rzepienniku Suchym marzyłam o tym, aby w naszej wsi został zbudowany kościół. Przemierzałam przez te lata długie kilometry do parafialnego kościoła w Rzepienniku Biskupim, czasem furmanką, najczęściej pieszo. Chodziliśmy też do Olszyn, Ołpin i Rożnowic. Ale tam moje dzieci czuły się obco: nie sypały kwiatków podczas uroczystych procesji, nie służyły do Mszy świętej. Cieszyliśmy się ze zmian, jakie zachodziły we wsi: z budowy domu kultury, szkoły, z elektryfikacji i gazyfikacji. Najbardziej przeżyliśmy utworzenie parafii...

Zapłała za radość życia

Dzisiaj z okien domu mojej córki widzę kościół, a mój wnuczek biega do niego codziennie. Jest ministrantem. Moja wnuczka należy do DSM-u. I ja codziennie spieszę do kościoła. Cieszę się, że mamy dobrego proboszcza. Byłam świadkiem i uczestnikiem jego dokonania. Dziękuję Bogu, że swoje życie przeżyłam jak potrafiłam najlepiej. I chociaż nie było wolne od zmartwień i trosk, chociaż przeżyłam śmierć męża i syna, to przecież mam dla kogo żyć. Bóg obdarzył mnie dziewięciorgiem wnuków i czterema prawnukami. Wszystkich Kocham, a i oni są dla mnie bardzo dobrzy, troskliwi i wyrozumiali. Są radością mojego życia.

Edwarda Płaczkowa

Księgozbiór rzepiennicki

Zdzisław Tohl (oprac.), **Z Ziemi Gorlickiej ... szkic do portretu**. Gorlice 2005. W albumie wyróżniono osoby związane z Rzepiennikiem: Jerzego Nalepkę z Rzepiennika Strzyżewskiego, **Aleksandrę Bajorek** z Rzepiennika Suchego („Podczas okupacji niemieckiej działała w konspiracji pod pseudonimem „Róża”. Była łącznikiem BCH na terenie Olszyn, Rożnowic i Rzepienników”), Franciszka Martykę z Rzepiennika Strzyżewskiego, Mieczysława Przybylskiego z Rożnowic i Władysława Bajorka z Olszyn.

* * *

Wieś figur i krzyży to już szósta książka p. **Janiny Rapałowej** z Libuszy – rodaczki z Olszyn. Książka jest opowieścią o naszych sąsiadach, zawiera też rzepiennickie wątki. Składa się na nią mozaika faktów, ciekawostek, zaskakujących historyjek. W wielkim skrócie możemy prześledzić losy olszynian znaczone figurami i krzyżami na tle szerszych wydarzeń pozostających nie bez wpływu na dzieje Małej Ojczyzny. Słowem barwny kalejdoskop i historia Olszyn w pigułce, w sam raz dla młodzieży. I nie tylko. Pani Janina przystąpiła do opracowania dziejów olszyńskiej parafii. Książka ukaże się w połowie roku. Czekamy.

* * *

„**Šzczęśliwi, którzy Cię widzieli**”. Wspomnienia o księdzu **parafie Marianie Janiszewskim**” Redakcja ks. Adam Kokoszka. Tarnów 2005. Ks. Janiszewski pracował w parafii Rzepiennik Biskupi w latach 1940 – 1942 i w tym czasie prowadził katechezę w naszej szkole. W książce zamieszczono za „Rzepiennickimi Zapiskami” obszernie wspomnienia ks. Wł. Pachowicza .

* * *

Z kronikarskiego obowiązku informujemy, że ukazała się publikacja Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury pt. „**Małopolska. Regiony - regionalizmy – małe ojczyzny**”, a w niej prof. Stanisław Burkot zamieścił obszerną (cztery strony tekstu!) recenzję książki Czesława Dutki „Rzepiennik. Ziemia i ludzie”. Autor, znawca polskiej literatury, profesor Akademii Pedagogicznej w Krakowie pisze m. innymi: „Czesław Dutka nie jest historykiem z wykształcenia, jednak to co pisze o wsi, w której się urodził, o gminie, może zaimponować rozległością poszukiwań, szczegółowością przytaczanych informacji(...). O swojej małej ojczyźnie wie wszystko, co przetrwało w archiwach (...)” Tytuł artykułu: „Pochwała małych ojczyzn i małych historii”.

Pani Barbara Bryndał poleca

KSIĄŻKI, które warto przeczytać

Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci.

Impulsem do powstania tej książki były rozmowy, jakie w 1993 r. przeprowadzili z Janem Pawłem II Krzysztof Michalski i ks. Józef Tischner. Ich tematem był właśnie człowiek: zanurzony w historii, stający wobec zła XX w., wreszcie szukający swej tożsamości w spotkaniu z Bogiem. W swej ostatniej książce Ojciec Święty zastanawia się nad takimi pojęciami jak naród, ojczyzna, Europa, zwracając uwagę m. innymi na te elementy polskiego dziedzictwa, które mają wymiar uniwersalny (opór przeciwko nawracaniu siłą, orędzie św. Faustyny).

Zapis drogi. Wspomnienia o nieznanym duszpa-sterstwie księdza Karola Wojtyły.

Książka zawiera wspomnienia o pierwszych spotkaniach Ojca Świętego ze środowiskiem młodych. Pasjonujące opowieści o wierności i przyjaźni.

Przypominamy, że Biblioteka Parafialna czynna jest w każdy piątek na pół godziny przed wieczornym nabożeństwem. W innym terminie o wypożyczenie książek prosimy zwracać się bezpośrednio do p. Kazimierzy Dutkovej.

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą

W każdą drugą sobotę miesiąca przygotowujemy apel, na którym przypominamy sylwetkę Ojca Świętego oraz miejsca, do których pielgrzymował. Wspominamy również ludzi, którzy są dla nas przykładem w codziennym życiu.

Jak żyć? Jaki jest sens życia? Dlaczego wciąż tyle niezawinionego cierpienia? Co jest dobrego w tym niedobrym świecie? – wciąż stawiamy sobie te pytania. Stawiali je także ci, którzy niemal codziennie przychodzili do ks. Jana Twardowskiego, prosząc o radę. I tak jak kiedyś św. Jan Chrzciciel wskazał Jezusa ręką, tak ksiądz pomagał spojrzeć na wszystko, co trudne i niezrozumiałe oczyma wiary, by odkryć sens życia i zrozumieć, że wiara jest źródłem spojrzenia na wszystko od strony dobra i miłości.

Narzekamy stale jak ten czas szybko mija. Spotyka mnie cierpienie, samotność. To nie ważne. Idę do Ojca. Idę do Boga. Trzeba o tym pamiętać przez całe życie. Ks. Jan Twardowski zawsze proponował wspólne szukanie znaków Bożych w codzienności, stawiania sobie pytań, które „mają odnowić naszego ducha, bo ten duch czasem drzemie i ziewa jak babcia na wiosnę”. Ks. Jan Twardowski proponuje pracę nad sobą i „nie pozwala być duszy na urlopie”, bowiem „w życiu najlepiej, kiedy jest nam dobrze i źle. Kiedy jest nam tylko dobrze – to niedobrze”.

Jan Twardowski urodził się 1 czerwca 1919 r. w Warszawie. Miał trzy siostry. Głęboka pobożność matki dominowała w rodzinie. Wyrastał w dobrej atmosferze. Nazywał siebie rozpieszczonym dzieckiem Pana Boga. Należał do samotników, nie prowadził bujnego życia towarzyskiego. Od wczesnego dzieciństwa pasjonowała go przyroda, zachwycał się wszystkim, co go otaczało; w tym świecie czuł się swobodnie.

W latach 1933 do 1935 uczęszczał do gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, współredagował międzyszkolne pismo młodzieży gimnazjalnej „Kurier Młodych” jako redaktor działu literackiego. Na łamach gazetki miał miejsce jego debiut poetycki i prozatorski. W 1936 r. zdał egzamin maturalny a od 1937 roku rozpoczął naukę na Wydziale Polonistyki w Uniwersytecie Warszawskim. Studia przerwała wojna. Ukończył w 1947 r. pracę magisterską „Godzina myśli” Juliusza Słowackiego”.

W 1945 r. podjął studia na pierwszym tajnym kursie Seminarium Duchownego w Warszawie, które ukończył w

1948 r. i 4 lipca przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1959 ukazał się jego pierwszy tom zatytułowany „Wiersze” wydany w Poznaniu.

Ks. Twardowski w swych dziełach szukał odpowiedzi na proste i trudne pytania. Próbował pisać jak najprościej. Mówił o zawiłych sprawach wiary i miłości. Nie straszył nikogo piekłem i nie tracił ani przez chwilę nadziei na zbawienie każdego. Piekła w jego poezji właściwie nie ma, a niebo przypomina nam miasteczko, dziecinne wyobrażenie radości, właśnie ocalenie dziecka w sobie jest pragnieniem bardzo ważnym. W jego poezji nie teologia, ale dziecinność prowadzi najpewniej do wiary.

Do miłości zaś, która jest jedyną z najtrudniejszych i największych sztuk życiowych prowadzi cierpliwość i poczucie humoru. Pan Bóg wynalazł humor, by ocalić czułość.

Poezja ks. Twardowskiego nie wstydy się łez ani śmiechu. Nie wstydy się zadawać najważniejszych pytań. Człowiek czasami się boi, bo zadać najprostsze pytanie to jest największa sztuka. A jego wiersze polegają na tym, że mówi o najważniejszych rzeczach w naszym życiu, o sensie istnienia w ogóle – w najprostszy sposób. Poeta jest przekonany, że cierpienie ma sens, jest potrzebne dla naszego dobra. Wierzy w istnienie sprawiedliwości Bożej. Polega ona na nierówności, która sprawia, iż ludzie są sobie nawzajem potrzebni.

Tak więc ks. Jan Twardowski to wspaniały Przyjaciel, który pokazuje przemyślenia, których głębia zaskakuje wszystkich. Pragnie on ukazać nam, że krzyż, jaki my dźwigamy na co dzień wcale nie jest taki ciężki wobec krzyża Jezusa!

Dzięki ks. Twardowskiemu mamy wspaniałe wiersze i poezje, które zmieniają wielu ludzi, którzy starają się być lepsi, życzliwsi, bardziej wyrozumiali. I dlatego wspominając Ojca Świętego temu poecie poświęciliśmy część naszego apelu.

Ks. Jan Twardowski zmarł 19 stycznia 2006 roku. Jego ostatni wiersz brzmi:

zamiast śmierci
racz z uśmiechem przyjąć Panie
pod Twe stopy
życie moje
jak różaniec.

Barbara Kleszyk

Jubileusze małżeństwa

2006

40 lecie

1. Maria - Kazimierz Kamiński
2. Kazimiera - Czesław Dutka
3. Stanisława - Władysław Rapała

35-lecie

1. Krystyna - Józef Kawa
2. Jadwiga - Wiesław Kopkowiec

30 – lecie

1. Halina - Kazimierz Mierzwa
2. Janina - Czesław Mikos
3. Natalia - Roman Świgoń
4. Janina - Zygmunt Niemiec
5. Zofia - Aleksander Małopolski
6. Stanisława - Janusz Firszt

25-lecie

1. Stanisława - Jan Kleszyk
2. Halina - Zenon Hołda
3. Marta - Leszek Kus

20 – lecie

1. Jolanta - Andrzej Bąk
2. Lucyna - Józef Bartuś
3. Maria - Lesław Kiełtyka

15 - lecie:

1. Krystyna - Piotr Mierzwa
2. Urszula - Paweł Roman
3. Wioletta - Eugeniusz Basta
4. Marta - Stanisław Bąk
5. Lucyna - Wiesław Kamiński

10 – lecie

1. Lucyna - Leszek Niemiec
2. Teresa - Piotr Rendak

Dziękując za łaski udzielone Czcigodnym Jubilatom w ciągu ich życia, prosimy Pana Boga, by umacniał ich miłość i napełniał ich radością.



Odszedł do wieczności

*Nikt z nas nie żyje dla siebie
i nikt dla siebie nie umiera.*

Jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana.

I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. (Rz. 14,7n)

Dla nas, katolików, śmierć to przejście do życia, do pełni życia. Jej moment zależy od Pana, którego jesteśmy własnością.

22 grudnia 2005 r. zmarł Stanisław BARTUŚ. Jego pogrzeb odbył się w Wigilię, w dniu 24 grudnia. Był to szósty pogrzeb w naszej parafii w roku 2005.

Był rolnikiem, całe życie poświęcił pracy na roli. Jego życie i praca upłynęły na skromnym odcinku, ale pożytecznie; pracował tak, jak umiał najsumienniejszy. Wychował trzech synów i córkę. Ostatnie lata życia spędził wraz z najmłodszym synem, który stał się dziedzicem rodzinnego gospodarstwa.

Z kancelarii parafialnej

Kancelaria parafialna czynna w dni powszednie bezpośrednio po nabożeństwie. Prosimy starać się przychodzić w tym czasie. W sprawach pilnych o każdej porze.

Telefon: 014-65-31-519

Do chorego w nagłym wypadku wzywamy kapłana o każdej porze dnia i nocy. W niebezpieczeństwie śmierci oraz przy nagłym zgonie należy prosić kapłana natychmiast. Pamiętajmy, że należy kapłana wzywać do chorych na tyle wcześniej, by mogli się jeszcze świadomie wyświadczyć.

Chrzest święty jest udzielany w czwartą niedzielę miesiąca oraz 26 grudnia i w Poniedziałek Wielkanocny. Życzeniem Kościoła jest, żeby ten obrzęd dokonywał się zbiorowo na Mszy świętej niedzielnej. Dziecko należy zapisać w kancelarii parafialnej, przynosząc ze sobą koniecznie odpis aktu urodzenia dziecka z USC.

Chrzestnymi mogą być tylko katolicy szczerze wierzący (czyli praktykujący). Osoby spoza naszej parafii przynoszą ze sobą ze swojej parafii zaświadczenie. Nie mogą być chrzestnymi ci, którzy nie żyją w zgodzie z prawem Bożym lub kościelnym.

OSTOJA pismo z życia parafii Najświętszej Marii Panny
Królowej Polski w Rzepienniku Suchym
nr 4 – jesień 2005

Proboszcz ks. Józef BUBULA

Redaguje Zespół.

Redaktor odpowiedzialny - Czesław Dutka

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

tel. [0-14]65-31-519

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.

Skład i druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Wspomnienie zimy



* **15 lutego** na kuligu spotkała się młodzież zaproszona przez KSM. Drogami i bezdrożami Rzepiennika Suchego jechała rozśpiewana gromada, a z nią, jak za dawnych czasów, jechał ksiądz proboszcz. Barwny (i głośny) korowód wzbudzał życzliwe zainteresowanie mieszkańców mijanych domostw. Powozili końmi panowie (ostatni, co tak konie kochają!) Jan Pocięcha i Józef Pocięcha oraz Sławek Kloc.

Przywracajmy nadzieję ubogim

Sam decyduj na co idą Twoje podatki

Caritas Diecezji Tarnowskiej jest organizacją pożytku publicznego, wpisaną do rejestru sądowego w Krakowie i zgodnie z ustawą o działalności pożytku publicznego może ona otrzymać 1% Twojego podatku.

Konto pożytku publicznego Caritas Diecezji Tarnowskiej
ul. Legionów 30, 33-100 Tarnów
NIP: 873 12 11 951
PKO BP I/O Tarnów
81 1020 4955 0000 7102 0061 4149

Sanna

Niechże mróz łaskawie puści wodze
Wyobraźni wozów i sanny zwierzej włosy
Niechże pośliznie się płoza za płoza
I w tan oderwie się końskich podków stuk

O płatkach różnych śnieżnych słów
Nie dowie się tak ani słuch ani puch
Gdy zniknie w pędzie grzywa i szal
A świst bata oprzytomni się na moment

Złapie ździebeł kilka wiatru ktoś
I rozrzuci za zakrętem pełnym chmur
Pełnym pędem niezachwiania
W wiór rozpedzi czapę świstu lekki kłus

Niechże dłoń się lejców trzyma pewnie
I powiedzie ścieżką wzdłuż zimna mórz
Przez lodowe łąki lasy skry odblaski
Niech tak biegnie od wzgórz do wzgórz

Mariusz Miła
Różnowice, 10 lutego 2006

REKOLEKCJE PARAFIALNE

31.03 - 03.04.2006

PIĄTEK - 31.03

- Godz. 14.00 - Dzieci
14.45 - Mł. Gimnazjum
- Godz. 17.00 - Rodzice i młodzież

SOBOTA 01.04

- Godz. 9.00 - Starsi
- Godz. 11.00 - Dzieci
- Godz. 17.00 - Rodzice
- Godz. 19.00 - Młodzież

NIEDZIELA - 02.04

- Godz. 7.30 - Niewiasty
- Godz. 9.00 - Młodzież
- Godz. 10.30 - Mężczyźni
- Godz. 14.00 - Dzieci
- Godz. 15.00 - Gorzkie Żale -
Nauka dla wszystkich
- Godz. 20.30 - Apel w rocznicę
śmierci Jana Pawła II

PONIEDZIAŁEK - 03.04 - DZIEŃ POKUTY

Zakończenie rekolekcji
Godz. 8.30 - Msza św. z nauką dla wszystkich
9.00 - 10.15 - SPOWIEDŹ

Godz. 10.30 - Dzieci, Młodzież Gimnazjum
11.00 - 11.30 - SPOWIEDŹ

Komunia św. dla dzieci i zakończenie
dla nich rekolekcji

Godz. 15.00 - Nabożeństwo
do Miłosierdzia Bożego
15.30 - 17.00 - SPOWIEDŹ

Godz. 17.00 - Msza św. dla wszystkich

Zakończenie Rekolekcji dla dorosłych
i młodzieży



Ks. Józef Bubula „kapelan strażaków” z członkami zarządu OSP: (od prawej) Zbigniew Adam Bajorek – naczelnik, Eugeniusz Niemiec – prezes i Augustyn Kopek



Spotkanie opłatkowe z seniorami



Wanda i Stanisław Kusiakowie z najmłodszą córką



Święta Rodzina - płaskorzeźba wykonana przez Wandę Kusiakową.